



GAZETA DYWICKA

ISSN 1733 - 2796

NUMER 79

SIERPIEŃ - PAŹDZIERNIK 2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ANGELIKA STAWISIŃSKA
**XX KIERMAS WARMIŃSKI
W BRĄSWAŁDZIE**

MAGDALENA SPICZAK-BRZEZIŃSKA
KOBIECE IMPRESJE 2020

EWA DOMARADZKA-ZIAREK
POPYT NA JĘZYKI OBCE

SPIS TREŚCI

KULTURA

- 3. CZY WIESZ, ŻE...
- 4. WARMIŃSKA WYLĘGARNIA RĘKODZIEŁA
- 6. XX KIERMAS WARMIŃSKI W BRĄSWAŁDZIE
- 9. BARDZO NIEZWYKŁE „KOBIECE IMPRESJE”
- 11. „KOBIECE IMPRESJE” - SZTUKA NIEPROFESJONALNA KOBIET



- 12. SPOTKANIA Z MYŚLĄ DOJRZAŁĄ - FILOZOFICZNA JESIEŃ W GOK DYWITY
- 14. MAŁA KSIĄŻKA - WIELKI CZŁOWIEK
- 14. MŁODZIEŻOWA RADA KULTURY
- 15. Z WILNA DO DYWIT. RECENZJA KSIĄŻKI EDWARDA MACKIEWICZA
- 15. KĄCIK POETYCKI

ŻYCIE GMINY

- 16. POPYT NA JĘZYKI OBCE
- 18. STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SP W DYWITACH - PLANÓW MAMY WIELE
- 19. WYGRANA W „BITWIE O WOZY”
- 19. MORSUJEMY W DYWITACH
- 20. W ŁUGWAŁDZIE ZROBIŁO SIĘ ŻÓŁTO
- 20. NOWE ZAPLECZE SCENY W ŁUGWAŁDZIE
- 21. ZDROWIEJ I PRZYJEMNIEJ
- 21. BABSKIE SPRAWY TO NIE WSTYD

- 22. W POSIADANIU WŁASNEGO SZTANDARU
- 23. MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTWA WĘDKARSKIE W ŁUGWAŁDZIE

EDUKACJA

- 24. PRZYTUL WARMIE I MAZURY
- 24. WMTDAY W SZKOLE PODSTAWOWEJ W SPRĘCOWIE
- 25. MEGAMISJA W BUKWAŁDZKIEJ SZKOLE
- 26. W HOŁDZIE ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II
- 26. USKRZYDLONY WOLON-TARIAT

SPORT

- 27. GRZEGORZ I MATEUSZ MALESZKA - TO NAPRAWDĘ TRUDNY SPORT



HISTORIA

- 30. KIERMASY W CZORAJ, DZIŚ I JUTRO, CZĘŚĆ 3
- 33. GADKA - FEJNY DZIWIWCZOK
- 34. TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 50 - REDYKAJNY - ZIEMIA ORAZ JEJ MIESZKAŃCY MOJĄ OJCZYZNĄ (CZĘŚĆ 1)

GAZETA DYWICKA

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury
w Dywitach
ul. Olsztyńska 28,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120123,
www.gokdywity.eu,
www.gazetadywicka.eu,
e-mail: gazetadywicka@wp.pl

Redaktor naczelny:

Kazimierz Kisielew

Dziennikarze:

Mariola Grzegorzczuk,
Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch,
Angelika Stawisińska

Zdjęcie na okładce:

Anna Urbanik

Projekt graficzny:

Agnieszka Tańska,
www.2kropek.com

Skład:

Anna Urbanik

Druk:

Spręcograf s.c.
Spręcowo 17 A,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120092,
e-mail: druk@sprecograf.pl

Nakład:

1250 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.



CZY WIESZ, ŻE...

W RAMACH PROJEKTU „KULTURA NA WYNOS” POWSTAŁO **10** FILMÓW PREZENTUJĄCYCH TRADYCJE I ZABYTKE WARMIŃSKIEJ WSI.

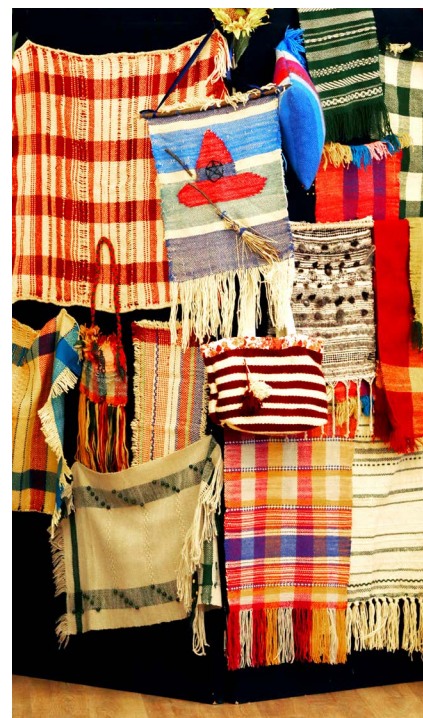


NA TERENIE GMINY DYWITY ZNAJDUJĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE POMNIKI PRZYRODY OŻYWIONEJ I NIEOŻYWIONEJ: **4** DĘBY SZYPUŁKOWE, **1** JAŁOWIEC POSPOLITY, **3** LIPY DROBNOLISTNE ORAZ **5** GŁAZÓW NARZUTOWYCH.

FUNDACJA „ALBATROS” W BUKWAŁDZIE PRZYJĘŁA W OKRESIE OD STYCZNIA DO PAŹDZIERNIKA 2020 ROKU OKOŁO **900** PTASICH PACJENTÓW.



GRUPA „MORSY DYWITY” DZIAŁA JUŻ **5** LAT.



WARMIŃSKA WYLĘGARNIA RĘKODZIEŁA

PROJEKT „WARMIŃSKA WYLĘGARNIA RĘKODZIEŁA” DOFINANSOWANY JEST ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO CENTRUM KULTURY W RAMACH PROGRAMU „KULTURA – INTERWENCJE 2020”. POWSTAŁ DZIĘKI WSPÓŁPRACY SOŁECTW, ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH, ANIMATORÓW I PRZEDSTAWICIELI WIELU LOKALNYCH INSTYTUCJI I ORGANIZACJI W TRAKCIE ROZMÓW PODCZAS INKUBATORA KULTURY, CZYLI KWARTALNYCH SPOTKAŃ WSPÓŁPRACY.

Działania projektowe są odpowiedzią na potrzebę tworzenia inicjatyw podnoszących jakość życia dzieci, młodzieży i dorosłych na wsi, a także potrzebę uruchomienia grup wsparcia dla mieszkańców zainteresowanych samorozwojem poprzez sztukę w miejscowościach oddalonych o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów od Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitech.

Wylęgarnia „zakotwiczyła” w sześciu miejscowościach: Kieźlinach, Gadach, Frączkach, Spręcowie, Bukwałdzie i Barkwedzie. Chcieliśmy poprzez wyjście poza mury instytucji zwiększyć szansę na obecność kultury w życiu społecznym całej Gminy. W ramach pro-

jektu zrealizowaliśmy 144 godziny warsztatów rękodzielniczych, 3 plenery, wystawę oraz koncert.

Od czerwca do września 2020 roku w każdej miejscowości uczestnicy w wieku od 4 do 80 lat mogli realizować się w danej sztuce rękodzielniczej tych ziem, w tym w warsztatach:

– „Haftowanie, wyszywanie”, który poprowadziła Krystyna Tarnacka. Nawiązując podczas nich do motywów warmińskich z tradycyjnych czepców, uczyła haftować te wzory. Uczestnicy przygotowali na warsztatach wyhaftowane woreczki na zioła i lawendę.

– „Jedwab” – uczestnicy malowali motywy kwiatowe ze skrzyń warmińskich na jedwabnych

chustach pod okiem Joanny Kitkowskiej.

– „Ceramika użytkowa”, gdzie uczestniczki i uczestnicy przygotowywali miski, talerze, mydelniczki, podstawki, czyli wszystko to, co stanowi sztukę użytkową dawnej Warmii. Warsztat poprowadziła i prace w piecu wypaliła Joanna Zawadzka.

– „Tkactwo”, w którym pod okiem Renaty Śliwki na polskich krosnach uczestniczki tkwały chodniczki, serwetki, makatki, poduszki, torebki i inne kolorowe prace z wełny i lnu.

Swoistą integracją i artystyczną współpracą okazały się wiejskie plenery, które zawitały w piękne warmińskie przestrzenie archi-

tektury, przyrody i krajobrazu – do Kieźlin, Frączek i Bukwałdu. Cały projekt zakładał udział 80 osób. Finalnie, ku naszej radości, w projekcie wzięło udział ponad 120 uczestników i uczestniczek z Gminy Dywity i ościennych miejscowości. Z tymi wszystkimi osobami spotkaliśmy się na swoim Finale, czyli wystawie powstałych w ramach warsztatów i plenerów prac, połączonej z koncertem muzyki tradycyjnej „Warmińska Wylęgarnia Rękodzieła”. W trakcie odbyła się też prelekcja o warmińskiej kulturze, gadka warmińska i ewaluacja. Prócz uczestniczek i uczestników byli z nami instruktorzy, tradycyjni i regionalni (Jadwiga Orzolek i Łukasz Ruch). To był wieczór pełen wrażeń. W ramach podsumowania powstała również publikacja, którą w ramach upowszechniania przekazaliśmy instytucjom kultury na Warmii, aby podzielić się rezultatami projektu. Naszym celem było stworzenie warunków do rozwijania aktyw-



ności twórczej i kształtowania postaw otwarcia się na sztukę wśród mieszkańców wiejskiej gminy Dywity. Udało nam się! Po zakończonym projekcie realizujemy cykliczne zajęcia ceramiczne, kwartalne warsztaty ceramiczne oraz rozpoczęliśmy warsztaty tkackie w Izbie Pamięci Marii Zientary-Malewskiej w ramach współpracy z Fundacją „Prymus”.



Tekst: Angelika Stawisińska

Zdjęcia: GOK Dywity

„Warmińska Wylęgarnia Rękodzieła”

*Panie i Panowie, dzionek taki piękny,
Chodźmy na warsztaty do maleńkiej
wsi Barkwedy.
Będziemy haftować, pędzlami malować,
Porcelanę zdobić i kilimy tkać, farbo-
wać.
Popatrz, Teresa już wyszyła kwiat,
A Hania piękny ścieg utkała szybko
wnet,
Dorotka talerz swój dekoruje wciąż,
Stasia jedwabiu pas maluje też.
Panie i Panowie, dzionek taki piękny,
Zapraszamy do maleńkiej wsi Bar-
kwedy.
Będziemy w świetlicy i pod gołym nie-
bem
Uczyć, cieszyć się, bawić i poznawać
samy siebie.
Popatrz leszczyny gaj kołysze wiatr,
I niesie miłą woń kwiatów i wiejskich
chat.
I dzieci tutaj są szczęśliwe też.
Spójrz, jaki urok ma Warmińska Wieś.*

Tekst piosenki: Bożena Królikowska

Muzyka do utworu „Bela, Bela Donna”



— Warmińska —
**WYLĘGARNIA
RĘKODZIEŁA**

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.


NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura – Interwencje 2020”



KIERMAS WARMIŃSKI W BRĄSWAŁDZIE

TRADYCYJNE ŚWIĘTO PLONU W BRĄSWAŁDZIE OD KILKUNASTU LAT ZAJMUJE WAŻNE MIEJSCE W KALENDARZU IMPREZ GMINNYCH, POWIATOWYCH I WOJEWÓDZKICH. TO ŻYWA LEKCJA HISTORII I TRADYCJI NASZEJ MAŁEJ OJCZYZNY – WARMII. W DZISIAJ NAM ZNAJĘCEJ GMINIE DYWITY JEST WIELU MIESZKAŃCÓW NAPŁYWOWYCH, SZCZEGÓLNIIE Z OKRESU POWOJENNEGO, STĄD TEŻ WAŻNE JEST SPOTKANIE Z TRADYCYJĄ STAREJ WARMII I ZADUMA NAD ŻYCIEM DAWNYCH MIESZKAŃCÓW TYCH ZIEM.



Nasz Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach stworzył projekt pt. „Kiermas Warmiński”, współfinansowany z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu ETNO Polska 2020. W ramach projektu odtworzyliśmy część obyczajów i tradycji przedwojennego Kiermasu, tworząc okazję do spotkania i zadumy nad życiem dawnych mieszkańców tych ziem, oraz do integracji różnorodnych kultur, które na teren gminy Dywity napłynęły po wojnie. To wydarzenie szczególnie ważne jest dla Południowej Warmii, i tym samym właśnie dla Gminy Dywity, ponieważ to we wsi Brąswałd Maria Zientara-Malewska oraz ksiądz Walenty Barczewski, mimo wielu zmian politycznych, przesiedleń i napływów ludności, dbali o zachowanie warmińskich tradycji. Kiermas (lub kermas) to uroczystość odpustowa na Warmii. Daw-

niej brali w niej udział wszyscy krewni i znajomi, którzy zjeżdżali z całej okolicy. W związku z tym zaplanowany został udział sołectw w całej gminie. Według tradycji, po nabożeństwie, udawano się do lokalnych mieszkańców na przyjęcie biesiadne. Tego typu spotkania były okazją do wymiany poglądów i dyskusji, jednoczyły społeczność warmińską wokół tradycji-





nych zwyczajów oraz wzmacniały więź z Kościołem. Kiermasy były zaczynem tradycji warmińskiej, skłaniały do zachowania obyczajów po przodkach i obrony przed wpływami innych kultur. To dzięki przywiązaniu do tradycji i konserwatyzmowi Warmiacy w większości oparli się germanizacji. Nasz projekt był podzielony na 3 etapy. W pierwszym zrealizowano etnbadania i warsztaty odtwarzające przygotowania do uroczystości. W ich ramach odbył się warsztat Warmińskich Wieńców Dożynkowych w Izbie Pamięci Marii Zientary-Malewskiej przeprowadzony przez Roksanę Butrym-Lampart, etnografa z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Przybliżyła uczestnikom warsztatu tradycje związane z polskim wieńcem i typowo polską tradycją na Warmii. Podczas spotkania w Brąswaldzie dowiedzieliśmy się, jakie jest pochodzenie zwyczaju wicia wieńca, jakie obrzędy dawniej mu towarzyszyły, oraz co możemy zrobić, aby nasz wieniec (po warmińsku: koruna) dumnie prezentował w sobie cechy warmińskich tradycji.



Kolejne były warsztaty muzyczne poświęcone pieśniom maryjnym. W kościele w Brąswaldzie przeprowadził Maciej Żurek na podstawie kancjonału (śpiewnika) z 1920 roku. Uczestnicy tych spotkań zaprezentowali efekty swojej pracy warsztatowej uświetniając śpiewem Mszę Świętą 6 września w kościele w Brąswaldzie.

Na odpust panny na Warmii szły w wplecionych własnoręcznie wiankach. Ich wianki zostały przygotowane z kolei na warsztacie, który odbył się w Kieźlinach należące państwa Tomaszewskich, a przeprowadziły go Natalia Pyć-Załęska i Katarzyna Ossowska.





Przygotowania trwały w tym czasie również w Spręcowie, gdzie Stowarzyszenie „Aktywne Spręcowo” pracowało nad inscenizacją odtwarzającą tradycyjne wesele warmińskie.

6 września 2020 roku w całej okolicy rozbrzmiał Kiermas Warmiński. W rodzinnej wsi Marii Zientary-Malewskiej i Walentego Barczewskiego zachowano tradycyjne elementy odpustu i rozpoczęto świętowanie od podziękowania za plony podczas uroczystej Mszy Świętej. Następnie w korowodzie prowadzonym przez Starostów Kiermasu uczestnicy przeszli na polanę – główne miejsce wydarzenia. Tu Starości przekazali poświęcony chleb gospodarzowi Gminy Dywity Wójtowi Danielowi Zadwornemu oraz Przewodniczącej Rady Gminy Dywity Agnieszce Sakowskiej-Hrywniak, po czym odśpiewano Hymn Warmii. Podczas wydarzenia odbyły się trady-

cyjne potyczki rolnicze pomiędzy sołectwami, warsztaty plecenia wianków i wianuszków, konkurs na najpiękniejszy wieniec, konkurs na Super Plon, w którym oceniano wyjątkowe pomidory, cukinie, kabaczki i inne tegoroczne zbiory. W trakcie całego wydarzenia można było również upiec swój chleb w Mobilnej Piekarni. Na scenie rozbrzmiewały piosenki warmińskie Warnjsko Kapeli i Zespołu Warmianki. Sceną zatrzęśło Stowarzyszenie „Aktywne Spręc-

owo” w międzypokoleniowej inscenizacji teatralnej, połączonej ze śpiewem i tańcem warmińskim – pofajdokiem. Po Kiermasie tradycje zostały zebrane, opisane i upowszechnione poprzez lekcje warmińskie w 4 szkołach Gminy Dywity: w Bukwałdzie, Spręcowie, Tuławkach i Dywitach. Za rok kolejny Kiermas. Niech tradycja żyje!



Tekst: Angelika Stawisińska

Zdjęcia: GOK Dywity





BARDZO NIEZWYKŁE „KOBIECE IMPRESJE”

JESZCZE NIGDY W KONKURSIE PLASTYCZNYM „KOBIECE IMPRESJE” NIE UCZESTNICZYŁO TAK WIELE OSÓB. JESZCZE NIGDY NIE WPŁYNĘŁO AŻ TAK WIELE PRAC. JEŚLI DODAMY DO TEGO TRUDNY CZAS, W JAKIM POWSTAWAŁY OBRAZY, TO UZYSKAMY NIEZWYKŁY PRZEGLĄD MALARSKIEJ TWÓRCZOŚCI I KREATYWNOŚCI.

Przeegląd Sztuki Nieprofesjonalnej Kobiet „Kobiece Impresje” zorganizowany został już po raz jedenasty. Zwykle odbywa się wiosną, na zakończenie sezonu artystycznego. Tym razem jednak pandemia koronawirusa pokrzyżowała plany. Lockdown spowodował zawieszenie działań w „realu” Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach, który jest organizatorem konkursu.

Malarki z powiatu olsztyńskiego i Olsztyna z niepokojem czekały na wiadomość, czy przegląd w ogóle się odbędzie. To bardzo ważne wydarzenie dla niezawodowych plastyczek – świetna okazja, by zobaczyć, co ciekawego przez ostatni rok namalowały koleżanki i pochwalić się swoimi pracami.

Niebagatelna jest też waga konkursu – jurorami są w nim profesjonalni artyści, często wykładowcy z Wydziału Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a także laureatka poprzednich „Kobiecych Impresji”. Być docenionym przez takich sędziów to nie lada wyróżnienie. Doświadczenie poprzednich lat pokazało, że aby zdobyć ich uznanie, nie wystarczy namalować piękny obraz, liczy się też jego przekaz, oryginalność, ciekawa technika...

W 2020 roku konkurs został ogłoszony jesienią. Amatorki malowania były przygotowane do niego jak nigdy. Nie tylko miały więcej czasu – tworzeniu sprzyjał też okres przymusowej izolacji. Na

przeegląd wpłynęła rekordowa liczba prac – 105 – i wzięło w nim udział aż 60 pań, w tym wiele debutantek. Wpływ na to miał zapewne też projekt „Warmińska Wylęgarnia Rękodzieła” prowadzony w czasie wakacji przez Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach. W jego ramach odbyły się aż cztery otwarte plenery malarskie.

Jakie prace wpłynęły na konkurs? Bardzo różnorodne, o wielorakiej tematyce i technice. Niektóre wspaniale dopracowane technicznie, niemal jak fotografie oddające klimat chwili. Inne lekkie i fantazyjne, pokazujące piękno roślin oraz baśniowy klimat Warmii – szczególnie celowały w tym akwa-

relistki. Są też mroczne, przejmujące, w których wyraźnie wyczuwa się atmosferę strachu, niepewności związanych z pandemią.

Spośród różnych zastosowanych technik na szczególne uznanie zasługują obrazy wykonane batikiem. To wyjątkowo trudna technika polegająca na nakładaniu kolejnych warstw wosku na materiał i farbowaniu go. Aż do zdjęcia wosku nie wiadomo, jak właściwie będzie wyglądał obraz. Batikowe pejzaże, które trafiły na „Kobiece Impresje”, są urzekające – pełne tajemniczego światła i doprawione odrobiną nostalgii.

Częstym tematem prac konkursowych w 2020 roku była przyroda – kwiaty, krajobraz widziany za oknem lub wspomnienia z podróży, za którymi teraz tak tęsknimy. Bohaterami obrazów są też zwierzęta, np. ukochane kociaki. Rzadziej trafiają się portrety, chociaż znalazło się też kilka bardzo ciekawych.

Przed jurorami – w tym roku byli to uznani artyści Renata Zimnicka-Prabucka i Zbigniew Urbalewicz oraz Elżbieta Suchowiecka, zdobywczyni pierwszej nagrody na „Kobiecych Impresjach 2019” – stanęło bardzo trudne zadanie.

Ostatecznie przyznano nagrody za następujące prace:

– I nagroda: Magdalena Spiczak-Brzezińska, „Śnieżynki”, technika własna;

II nagroda: Urszula Czernikiewicz, „Muza”, akryl;

III nagroda: Lilla Bartnikowska, „Jabłonka Rodzicielka”, batik, „Kapliczka”, batik.

Wyróżniono:

Danuta Michałowicz, „Wspomnienie imienin”, akryl i olej;

Krystyna Kręć, „Spokój”, akwarela;

Krystyna Bylczyńska, „Pożegnanie”, batik.

Dodatkowo swoje nagrody przyznała Fundacja Kapitana Nemo:

Nagroda: Iwona Małż-Deptuła, „Piekielna miłość”, technika mieszana.

Wyróżnienia:

Maria Oryńczak, „Jesienne Nastroje”, pastel;

Krystyna Leszczyńska, „Lato”, akryl.

Wszystkie konkursowe prace znajdują się na wystawie w Sali Widowiskowej dywickiego ośrodka kultury.

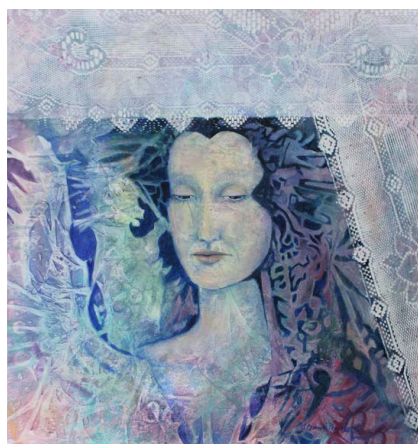


Tekst: Magdalena Spiczak-Brzezińska

Zdjęcia: GOK Dywity



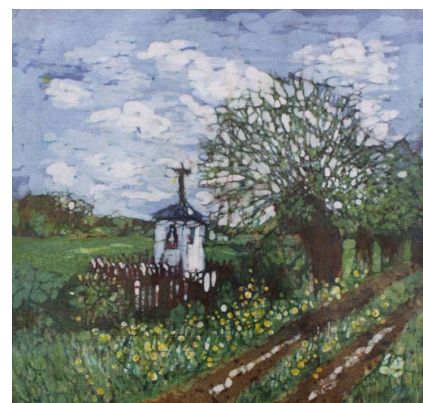
MAGDALENA SPICZAK-BRZEZIŃSKA,
„ŚNIEŻYNKI”, TECHNIKA WŁASNA



URSZULA CZERNIKIEWICZ,
„MUZA”, AKRYL



LILLA BARTNIKOWSKA,
„JABŁONKA RODZIELKA”, BATIK



LILLA BARTNIKOWSKA,
„KAPLICZKA”, BATIK



DANUTA MICHAŁOWICZ,
„WSPOMNIENIE IMIENIN”,
AKRYL I OLEJ



KRYSZYNA KRĘĆ,
„SPOKÓJ”, AKWARELA



NAGRODA FUNDACJI KAPITANA NEMO:
IWONA MAŁŻ-DEPTUŁA,
„PIEKIELNA MIŁOŚĆ”, TECHNIKA MIESZANA



WYRÓŻNIENIE FUNDACJI KAPITANA NEMO:
KRYSZYNA LESZCZYŃSKA,
„LATO”, AKRYL



WYRÓŻNIENIE FUNDACJI KAPITANA NEMO:
MARIA ORYŃCZAK,
„JESIENNE NASTROJE”, PASTEL

„KOBIECE IMPRESJE”

SZTUKA NIEPROFESJONALNA KOBIEC



PRZEGLĄD SZTUKI NIEPROFESJONALNEJ KOBIEC „KOBIECE IMPRESJE” JEST SKIEROWANY DO ARTYSTEK-AMATEerek Z GMIN WIEJSKICH POWIATU OLSZTYŃSKIEGO ORAZ SAMEGO OLSZTYNA. CIESZY SIĘ ON CORAZ WIĘKSZYM ZAINTERESOWANIEM.

Przez ponad 10 lat pokazaliśmy prace ponad 500 kobiet i ponad 1000 obrazów wykonanych w bardzo różnych technikach - od batik, przez akwarelę, akryl i olej, po kolaż. Obserwujemy, jak bardzo wzmacnia się grono artystek, które wystawiają swoje prace, i jak wzrasta poziom prezentowanej sztuki. Ważne jest dla nas również to, jak panie rozwijają się, biorąc udział w warsztatach i inicjując własne działania edukacyjno-artystyczne z zakresu sztuk pięknych. Po tylu latach możemy śmiało po-

wiedzieć, że „Kobiece Impresje” to rodzaj nieformalnego ruchu, który zrzesza kilkadziesiąt artystek-amateerek z naszego regionu. Dla wielu to spełnienie marzeń o malowaniu, które pozostawały w ich sercach od dzieciństwa. Dlatego staramy się, by wyróżnione osoby otrzymywały jako nagrody profesjonalne akcesoria plastyczne, które pozwolą im na jeszcze pełniejszą realizację pasji.

Wydarzenie jest skierowane bezpośrednio do kobiet amatorsko zajmujących się malarstwem, po-

średnio do wszystkich miłośników tej dziedziny sztuki. W konkursie średnio bierze udział ok. 50 malarzek, wystawę ogląda ok. 400 osób. W tym roku Przegląd ze względu na pandemię przeniesiliśmy na jesień. Nikt nie spodziewał się jednak, że przed finałem Przeglądu zostaniemy objęci czerwoną strefą i nie będziemy mogli się spotkać. Przygotowaliśmy uczestnikom finału prezent muzyczny w postaci występu Wiktorii Przeczek ze Studia Wokalnego Tatiany Krakowskiej, finalistki Zjazdu Młodych Gwiazd w Szczecinie.

Ze względów bezpieczeństwa zapraszamy wszystkich do oglądania wystawy on-line. Mamy nadzieję, że spotkamy się na Finałowej Wystawie, który zaplanowaliśmy na 17 listopada 2020 roku.

Dziękujemy wszystkim paniom za udział w konkursie. Nagrodzonym gratulujemy. Dziękujemy również instytucjom, organizacjom i firmom nas wspierającym. Są to: Gmina Dywity, Starostwo Powiatu Olsztyńskiego, Warmiński Bank Spółdzielczy w Jonkowie, Fundacja Kapitana Nemo, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”.



Tekst: Angelika Stawisińska

Zdjęcie: GOK Dywity



„SPOTKANIA Z MYŚLĄ DOJRZAŁĄ” – FILOZOFICZNA JESIEŃ W GOK DYWITY

O TYM, ŻE FILOZOFIA MOŻE BYĆ CIEKAWA I WARTO POZNAWAĆ JĄ W KAŻDYM WIEKU, PRZEKONALI SIĘ UCZESTNICY „SPOTKAŃ Z MYŚLĄ DOJRZAŁĄ” PODCZAS CYKLU ZAJĘĆ FILOZOFICZNYCH DLA SENIORÓW. PROJEKT „SPOTKANIA Z MYŚLĄ DOJRZAŁĄ”, CZYLI FILOZOFIA DLA SENIORA TO EFEKT WSPÓŁPRACY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W DYWITACH I INSTYTUTU FILOZOFII UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE. AUTORKĄ I KOORDYNATORKĄ PROJEKTU BYŁA KATARZYNA OSSOWSKA – ANIMATORKA GOK W DYWITACH, Z WYKSZTAŁCENIA DOKTOR FILOZOFII. SKĄD POMYSŁ NA TAKI PROJEKT? Z POTRZEBY POKAZANIA, ŻE FILOZOFOWANIE TO NATURALNY ELEMENT NASZEJ CODZIENNOŚCI, NIEZAREZERWOWANY JEDYNIEM DLA MURÓW UNIwersYTECKICH, A FILOZOFIA MOŻE BYĆ PRAKTYCZNYM NARZĘDZIEM PRZYDATNYM W ROZWIĄZYWANIU PROBLEMÓW ŻYCIA CODZIENNEGO.

„Spotkania z myślą dojrzałą” to jeden z dziewięciu projektów, które otrzymały dofinansowanie Narodowego Centrum Kultury w ramach konkursu „Bardzo Młoda Kultura 2019-2021” organizowanego przez Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie. Projekt był dofinansowany także ze środków Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Jednym z podstawowych celów całego konkursu było nawiązanie współpracy podmiotów z dziedziny kultury i edukacji, stąd pomysł na wspólne działanie ośrodka kultury i uniwersytetu.

Od 4 września do 16 października

2020 roku pracownicy naukowcy Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie zostali zaproszeni do udziału w projekcie, w ramach którego poprowadzili 7 spotkań wykładowo-warsztatowych dotyczących najważniejszych i najbardziej aktualnych zagadnień i problemów filozoficznych. Projekt otworzył prof. dr hab. Mieczysław Jagłowski, dyrektor Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie, wykładem pt. „O prawdzie w czasach postprawdy”. Kolejni zaproszeni goście dotyczyli również ważnych filozoficznych tematów z wielu różnych dziedzin. Dr Agnieszka Biegalska przyjechała z wykładami pt.

„Przyczynek do teorii miłości” oraz „Wola. Rzeczywistość czy wyobrażenie?”. Dr hab. Dorota Sepczyńska opowiedziała o rozumieniu w ujęciu niemieckiego filozofa Hansa-Georga Gadamera, a dr Tomasz Dreikopel zastanawiał się z uczestnikami, co znaczy „Stać się cnotliwym, cnotliwym nie będąc, czyli co Arystoteles miał na myśli”. Dr Jarosław Strzelecki spojrzał z seniorami na „Transhumanizm okiem filozofa”, zaś ostatnie spotkanie poprowadziła dr Marta Śliwa na temat kulturowego rozumienia czasu i przemijania.

23 października 2020 roku odbył się uroczysty finał projektu. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i książki. Koordynatorka projektu wraz z dyrektorem GOK w Dywitach Angeliką Stawisińską wręczyła podziękowania prowadzącym zajęcia oraz ceramiczne upominki, których autorką jest Joanna Zawadzka – instruktorka zajęć ceramicznych w Ośrodku Rzemiosł Zapomnianych w Gadach. Ostatnie spotkanie było też okazją do podsumowań i planowania, ponieważ mimo zakończenia projektu grupa naszych seniorów-filozofów ku radości organizatorów wyraziła wyraźny niedosyt w poznawaniu tej



pięknej dziedziny!

Stało się tak zapewne dlatego, że na spotkaniach były poruszane fundamentalne problemy filozoficzne bliskie każdemu człowiekowi – zagadnienie wolności, prawdy, szczęścia, sposobów myślenia, poznania rzeczywistości. Teoretyczne wprowadzenie było za każdym razem wstępem do tego, co w tych spotkaniach było najważniejsze – twórczej dyskusji. Seniorzy bardzo aktywnie włączali się do rozmowy i rozważań – wspólnego namysłu nad sprawami, nad którymi z pewnością zastanawiamy się na co dzień, ale w sposób nieusystematyzowany i nie zawsze świadomy.

Jak mówią sami uczestnicy, udział w projekcie był przygodą i podróżą po wielu wiekach myśli filozoficznej, która wzmocniła ich świadomość i umiejętności krytycznego myślenia. Był także wprowadzaniem się w dyskutowanie i argumentację. Dla większości osób, które zgłosiły się do projektu, był to pierwszy kontakt z filozofią. Tym bardziej cieszą więc pozytywne reakcje i opinie uczestników o podjętych działaniach: „Każdy wykład nie kończył się na sali, tylko u nas w domu! Po powrocie często dyskutowaliśmy o tym, co usłyszeliśmy za zajęciach”; „Wy-



kład [o transhumanizmie – K.O.] pobudził do zastanowienia się nad złożonością świata, nowymi technologiami i szukania odpowiedzi na to, czy mogą one przynieść dobro, czy zło”; „Dowcipna i pozornie lekka rozmowa o ważkich sprawach [wykład o cnocie – K.O.]”; „Pani Dorota swoją charyzmą porwała nas do świata filozofii w sposób bezpośredni. Czuliśmy się równoprawnymi osobami w dyskusji”.

Filozoficzne piątkowe popołudnia stały się dla uczestników także przestrzenią do spotkania w kameralnym, przyjaznym gronie rówieśników, wymiany poglądów i życiowych doświadczeń w miłej atmosferze. Zajęcia z filozofii odbyły się w Gminnym Ośrodku Kul-



tury w Dywitach po raz pierwszy, ale dzięki potencjałowi i entuzjizmowi uczestników z pewnością nie ostatni. Dzięki temu projektowi GOK wzbogacił się o nową formę edukacji kulturalnej – filozofia jest wszak bardzo ważnym elementem naszej kultury.



Tekst: Katarzyna Ossowska

Zdjęcia: GOK Dywity





MAŁA KSIĄŻKA – WIELKI CZŁOWIEK

ZORGANIZOWANY PRZEZ INSTYTUT KSIĄŻKI PROJEKT, W KTÓRYM PO RAZ TRZECI BIORĄ UDZIAŁ NASZE GMINNE BIBLIOTEKI, NOSI NAZWĘ „MAŁA KSIĄŻKA – WIELKI CZŁOWIEK”. PRZYPOMINA ON O KORZYŚCIACH, KTÓRE PŁYNĄ ZE WSPÓLNEGO CZYTANIA W RODZINIE JUŻ OD NAJMŁODSZYCH LAT.

Adresatami akcji są dzieci w wieku przedszkolnym, które urodziły się w latach 2014-2017. Akcja ma na celu zachęcenie rodziców do odwiedzania bibliotek i codziennego czytania z dzieckiem.

Zasady projektu są bardzo proste, zatem gorąco zachęcamy rodzi-

ców wraz ze swoimi pociechami do wzięcia w nim udziału.

Każde dziecko zapisujące się do Biblioteki lub będące już naszym Czytelnikiem otrzyma „Wyprawkę Czytelniczą”, a w niej książkę „Pierwsze Czytanki dla...” oraz Kartę Małego Czytelnika. Rodzice zaś

otrzymają broszurę informacyjną „Książką połączeni, czyli przedszkolak idzie do biblioteki”.

Natomiast dzieci, które otrzymały wyprawkę w ubiegłych latach, zapraszamy do odbioru kolejnych Kart. Mały Czytelnik za każdą wizytę w bibliotece zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki dla dzieci, otrzyma naklejkę. Po zebraniu dziesięciu dziecko otrzyma imienny dyplom potwierdzający jego czytelnicze zainteresowania oraz drobny upominek.

Szanowni rodzice, serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w naszym projekcie i czytaniu maluchom książek, które pełnią nieocenioną funkcję w rozwoju i życiu naszych dzieci.

Nasi najmłodsi poznają wspaniały świat literatury i poezji, a wspólna lektura jest niepowtarzalną okazją do budowania bliskich więzi rodzinnych.



Tekst i zdjęcie: Iwona Trzaskowska

MŁODZIEŻOWA RADA KULTURY

GMINNY OŚRODEK KULTURY W DYWITACH STARTUJE Z NOWĄ INICJATYWĄ SKIEROWANĄ DO MŁODYCH, AKTYWNYCH I TWÓRCZYCH OSÓB. CHCEMY UTWORZYĆ MŁODZIEŻOWĄ RADĘ KULTURY, KTÓRA JAKO ORGAN DORADCZY WESPRZE GOK W DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ, SZCZEGÓLNIIE W ZAKRESIE DZIAŁALNOŚCI MŁODZIEŻOWEJ.

Grupę będą stanowić młodzi ludzie, którzy chcą wziąć aktywny udział życiu kulturalnym naszej gminy. Naszymi zadaniami będzie między innymi: konsultacja pomysłów, inicjacja nowych wydarzeń oraz działań w sferze kultury, jak i oczywiście realizacja własnych przedsięwzięć.

Celem powołania Młodzieżowej Rady Kultury jest przede wszystkim włączenie młodzieży w pro-

cesy podejmowania decyzji, które dotyczą młodych osób oraz ich najbliższego otoczenia.

Rada ma reprezentować młodych mieszkańców i mieszkanki naszej gminy. Z racji zaistniałej sytuacji epidemiologicznej nasze spotkania będą odbywać się online, w godzinach popołudniowych, aby nie zakłócić trybu nauki młodych ludzi.

Poszukujemy osób w wieku 13+,

które chcą działać i reprezentować swoich rówieśników. Zainteresowane osoby zapraszamy do kontaktu. Napisz na gokdywity@wp.pl tytuł wiadomości: Młodzieżowa Rada Kultury, swoje imię, nazwisko i e-mail kontaktowy, my wyślemy informacje odnośnie spotkania online. To, jak będzie działać Młodzieżowa Rada Kultury, zależy przede wszystkim od zaangażowania osób, które znajdą się w jej składzie.

Jeśli chcesz coś zmienić i aktywne włączyć się w działania kulturalne naszej gminy, zapraszamy do współpracy.



Tekst: Łukasz Budziak



Z WILNA DO DYWIT

W PAŹDZIERNIKU BIEŻĄCEGO ROKU NA LOKALNYM RYNKU WYDAWNICZYM POJAWIŁA SIĘ AUTOBIOGRAFICZNA KSIĄŻKA EDWARDA MACKIEWICZA „POLSKIE DROGI I BEZDROŻA. AUTOBIOGRAFIA. WICHRY POLSKICH DZIEJÓW” WYDANA PRZY FINANSOWYM WSPARCIU GMINY DYWITY. AUTOR PREZENTUJE W NIEJ LOSY SVOJE I SVOJEJ RODZINY NA TLE WOJENNEJ I POWOJENNEJ HISTORII NASZEGO KRAJU, AŻ DO CZASÓW NAM WSPÓŁCZESNYCH.

Miłośnicy historii Polski z pewnością znajdą w tej książce wiele cennych informacji. Historia jest tu jednak tylko tłem do przedstawienia interesującego, pełnego zwrotów, życia autora. Urodzony podczas wojny w podwileńskiej wsi Skorbutiany, wcześniej osierocony syn żołnierza AK, przesiedlony – jak sam o sobie mówi – z ziemi przodków. Pełen wigoru i niesamowitych pomysłów, długo szukał swojego miejsca na ziemi, którym okazała się podolsztyńska miejscowość Dywity.

O swoich życiowych doświadczeniach opowiada czytelnikom z dużą dozą humoru, wspominając ze szczegółami okres dzieciństwa, spotkania z czerwonarmistami oraz lata szkolne i swoje szalone pomysły na życie. Od chęci zostania oficerem w orkiestrze wojskowej, poprzez edukację w szkole górniczej oraz marzenia o byciu kapitanem statku.

Z pewnością warto przeczytać tę książkę, aby dowiedzieć się, jak to się stało, że mimo szlacheckiego pochodzenia, autor pracował w Wydziale Służby Kryminalnej Milicji Obywatelskiej i jak wykorzystał zdobytą tam wiedzę do wyjaśnienia okoliczności śmierci swojego ojca.

Koleje życia autora z pewnością dzieli z nim wielu obecnych mieszkańców naszego regionu, szczególnie ze starszego pokolenia, zmuszonych do opuszczenia swoich rodzinnych stron. Młodszym czytelnikom opisane treści ukażą zaś pewną uniwersalność ludzkiego losu – nieprzewidywalnego i pełnego zawirowań. Życia, które nie jest usłane różami, ale o przebiegu którego decydujemy sami podejmując, takie a nie inne wybory.



Tekst: Kazimierz Kisielew

Zdjęcie: Archiwum Edwarda Mackiewicza

KĄCIK POETYCKI

Nie spoglądam wstecz...

Kolejny rok przebija czasu strzałą serce,
A cała snów nadzieja zaklęta w ust iskierce
Oddechów jak promieni dmuchających w skrzydła,
Dotyku warg jesieni słodkich jak powidła
Maluje obraz nocy – dziś nie takiej strasznej
Tylko dzięki temu, że obok Ciebie zasną,
Gdy będziesz przytulona do rzeźby ramienia
A cienie zmor przeszłości – teraźniejszość zmienia

W rzeczy nieistotne, co miały się wydarzyć
Lepiej bywa czasem zawczasu się sparzyć,
Aby znalazł się ktoś – kto ucałuje rany,
I będzie nocą we śnie jak świt wyglądzany.
Jak kwiaty jest Twój uśmiech – oczy jak jeziora
Górskie przezroczyste, jak brzoza kora
Biała i soczysta delikatna twarz,
Jak alpejski śnieg skóry młodej płaszcz
Miękki i puszysty jak kulisty mlecz,
Gdy patrzę w całą Ciebie – nie spoglądam wstecz...

C.K.D. Piskunowicz



POPYT NA JĘZYKI OBCE

JĘZYK ANGIELSKI MOŻE SIĘ PRZYDAĆ ZAWSZE I WSZĘDZIE. TAK MYŚLI WIELU MIESZKAŃCÓW NASZEJ GMINY, DLATEGO CHĘTNIE SKORZYSTALI Z MOŻLIWOŚCI UDZIAŁU W BEZPŁATNYCH KURSACH Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO. ZAWIĄZAŁY SIĘ GRUPY W KIEŻLINACH, BRĄSWAŁDZIE, SĘTALU I SŁUPACH.

Koszula bliższa ciału

– Jesteśmy liderem kończącego się projektu bezpłatnych szkoleń językowych i komputerowych pn. „Paleta kluczowych możliwości” finansowanych z funduszy unijnych i środków krajowych – mówi Ewa Domaradzka-Ziarek, prezes Fundacji „Moda na Warmię i Mazury” z siedzibą w Ługwałdzie. Naszym partnerem jest firma J&C Group z Gdyni, bardzo doświadczona w realizacji podobnych projektów szkoleniowych. Postawiłam sobie za cel przede wszystkim otworzyć się na potrzeby mieszkańców naszej gminy Dywity i bardzo się cieszę, bo w wielu miejscowościach udało się utworzyć grupy językowe. Poprosiłam osobę, która zajmowała się rekrutacją uczestników do projektu, by zaczęła od naszej gminy.

Mieszkańcy chcą uczyć się angielskiego

Projekt przewidywał organizację szkoleń obsługi komputera, nauki języka angielskiego i niemieckiego oraz nauki zarządzania projektami dla grupy 396 osób dorosłych. Skierowany był do osób uczących się, pracujących lub bezrobotnych, nieprowadzących działalności gospodarczej. Pierwszeństwo miały osoby z tzw. grup defaworyzowanych, czyli osoby z wykształceniem najwyżej średnim, osoby w wieku 50+ oraz osoby niepełnosprawne. Szkolenia miały na celu zwiększenie ich szans na rynku pracy. Największym wzięciem w gminie Dywity cieszyły się bezpłatne kursy języka angielskiego. Byli tacy, co chcieli uczyć się niemieckiego, ale nie udało się utworzyć całej grupy.

W Kieźlinach projekt się skończył, a chęć nauki została

Sześć osób z kieźlińskiej grupy chciałoby kontynuować naukę języka angielskiego. Większość to panie z Warmińskiego Stowarzyszenia Kobiet Kieźlińskich. Lideruje im Wanda Drzewiecka. Spośród 22 członkiń tej organizacji, 7 wzięło udział w szkoleniu. Dołączyło do nich 5 innych osób spoza stowarzyszenia.

– Wszystkie jesteśmy zadowolone – mówi pani Wanda. – Wielu naszym paniom angielski przydaje się w pracy. Kilka z nas ma rodziny w Anglii. Nasze panie wyjeżdżają tam do swoich dzieci. My z mężem dużo podróżujemy po Europie, więc znajomość języka angielskiego też jest nam bardzo przydatna – dodaje.

Kurs w Kieźlinach od grudnia 2019 do maja 2020, nie licząc przerw, trwał pełne 4 miesiące. Uczestniczki zajęć dużo rozmawiały w języku angielskim. Żałują tylko, że tyle przeszkód stanęło im na drodze w nauce tego języka spowodowanych pandemią.

Niedosyt w Brąswaldzie

– Koronawirus przerwał nam zajęcia. Po powrocie trudno było wpaść znowu w rytm nauki – przyznaje sołtyska Brąswaldy Jadwiga Wojciechowska. To dzięki jej aktywności udało się zebrać we wsi 12-osobową grupę chętnych do nauki angielskiego.

– Gdy kurs się rozpoczął, cała grupa solidnie w nim uczestniczyła i przygotowywała się do zajęć w domu. Poziom był różny. Niektórzy mieli już spory kontakt z językiem angielskim, bo nawet posługiwali się nim w pracy, a niektórzy, jak ja, zaczynali od zera. Po kilku spotkaniach nastąpiła długa przerwa w zajęciach spowodowana obostrzeniami z powodu pandemii. Zajęcia były zawieszone. Nasi mieszkańcy nie obawiali się koronawirusa, bo u nas nikt nie chorował. To była decyzja organizatora szkoleń. Po dłuższej przerwie w nauce część osób straciła motywację i przestała przychodzić na lekcje. Szkoda, że tak się stało – podsumowuje pani sołtys.

To z inicjatywy Jadwigi Wojciechowskiej w ramach opłat za salę, gdzie odbywały się spotkania, organizatorzy zakupili materiały do świetlicy z myślą o dzieciach: kredki, bloki rysunkowe, kolorowe papiery na warsztaty oraz ręczniki papierowe i mydło w płynie. Uczestnicy szkoleń, którzy wytrwali do końca zajęć, są zadowoleni. Ich nabyte umiejętności potwierdziły uzyskane certyfikaty.

Dobry duch Sętala zadziałał

Zbigniewa Ducha, sołtysa Sętala, nie trzeba było długo namawiać do utworzenia grupy językowej w projekcie. Włączyła się żona sołtysa. Na hasło „język angielski za darmo” zareagowało od razu wielu mieszkańców.

– Skorzystaliśmy dużo. Jedni wię-

cej, inni mniej. Szczególnie ci, którzy już wiele umieli. Przerwa w zajęciach najbardziej przeszkodziła początkującym. Certyfikaty uzyskali wszyscy. Miło było się spotykać. Chcielibyśmy więcej zajęć, a tu już się projekt skończył – ubolewa sołtys Sętala.

Słupy szlifują angielski

W Słupach zawiązały się 2 grupy języka angielskiego o różnym stopniu zaawansowania. To zastęp ówczesnego sołtysa Bogdana Rudnickiego.

– Język nieużywany umiera i trzeba go cały czas powtarzać. Ważny jest kontakt z językiem cały czas – wyraża swoje przekonanie jedna z uczestniczek grupy bardziej zaawansowanej. – Dzisiaj, gdziekolwiek się ruszyć, wszędzie jest angielski, na dworcach, na lotniskach. Ja wiem, że ten kurs pozwolił nam tylko liźnąć tego języka, ale przydaje się jakakolwiek jego znajomość absolutnie wszędzie. Weźmy dowolny program komputerowy – mnóstwo angielskich określeń. Proszę zerknąć na klawiaturę komputera – wszystkie nazwy są po angielsku. Teraz bez języka angielskiego jest naprawdę bardzo trudno. Więc nawet jeśli taki kurs nie spowoduje, że będziemy płynnie mówić po

angielsku, to jednak mając podstawy w języku mówionym i piśmianym, można już potem samemu się edukować, wykorzystując mnóstwo możliwości, jakie proponuje Internet – podsumowuje uczestniczka zajęć w Słupach.

To już koniec projektu

Przedstawiciel organizatora projektu Bartosz Pakulski objechał niemal wszystkie sołectwa gminy Dywity z propozycją udziału mieszkańców w szkoleniach. W minionych latach odbywało się tu wiele szkoleń komputerowych, dlatego propozycja uczestniczenia w kolejnym takim projekcie nie spotkała się z zainteresowaniem. Inaczej było z propozycją bezpłatnej nauki języka angielskiego. Utworzonych pięć grup to zastęp aktywnych lokalnych liderów naszej gminy. Im należą się podziękowania mieszkańców, którzy mogli skorzystać z tych szkoleń. W całym projekcie „Paleta kluczowych możliwości” zorganizowano szkolenia językowe, komputerowe i zarządzania projektami łącznie dla 33 grup. Więcej o projekcie: fundacjamwm.pl/projekt-paleta-kluczowych-mozliwosci.



Tekst i zdjęcia: Ewa Domaradzka-Ziarek





PLANÓW MAMY WIELE

W NASZEJ GMINIE POWSTAŁA NOWA ORGANIZACJA POZARZĄDOWA POD NAZWĄ STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH. PREZESEM STOWARZYSZENIA JEST PANI ANETA MASZCZAK.

Mariola Grzegorzczuk: Skąd wziął się pomysł, żeby założyć stowarzyszenie?

Aneta Maszczak: Inicjatorem tego pomysłu jest pani Mirosława Klejna – dyrektor Szkoły Podstawowej w Dywitach. Swoim entuzjazmem zaraziła grupę aktywnych nauczycieli, w których gronie miałam przyjemność się znaleźć. Na razie jest to niewielka grupa, którą tworzą: Martyna Mierzejewska, Mirosława Klejna, Anna Bieniaszewska, Kamila Rakowska, Piotr Pochlid, Agnieszka Poniewozik, Anna Juszczynska, Ewa Lewandowska, Jolanta Szczawińska-Kras, Beata Zackowska i ja. Jestem przekonana, że w niedalekiej przyszłości grono to się znacznie powiększy.

MG: Co jest głównym celem stowarzyszenia?

AM: Działalność naszego stowarzyszenia ściśle wiąże się z życiem szkoły. Naszym głównym celem jest wspieranie uczniów naszej dywickiej podstawówki we wszystkich działaniach zmierzających do

rozwijania ich zainteresowań, pasji, umiejętności.

MG: Jakie są jeszcze cele Państwa działalności?

AM: Celem stowarzyszenia jest wspieranie na płaszczyźnie edukacyjnej, wychowawczej i rozwojowej dzieci i młodzieży uczącej się w Szkole Podstawowej w Dywitach. Wśród naszych priorytetów znajduje się również działalność na rzecz ochrony i zachowania przyrody oraz dziedzictwa historyczno-kulturowego regionu, a także działalność na rzecz promowania i rozpowszechniania rekreacji, sportu i zdrowego stylu życia wśród społeczności lokalnej, w szczególności wśród dzieci i młodzieży.

MG: Jakie są plany stowarzyszenia na najbliższą przyszłość?

AM: Rozpoczęliśmy działania w celu opracowania i realizacji ścieżki edukacyjnej nad Jeziorem Dywickim, z której mogliby korzystać nie tylko uczniowie, ale także młodsze dzieci, a także wypoczy-

wający nad jeziorem mieszkańcy Dywit i turyści. Jesteśmy w trakcie realizacji dużego projektu przygotowanego przez panie Annę Bieniaszewską i Joannę Walczyk „Lemolandia”, który nie tylko wiąże się z twórczością Stanisława Lema, ale również, integrując działania na różnych przedmiotach, w znaczący sposób wzmacnia kompetencje kluczowe naszych uczniów. Głównym naszym pomysłem jest „ożywienie” obserwatorium, które jest wyjątkowym obiektem w skali całego kraju. Podejmujemy działania, które pozwolą nie tylko na częstsze wykorzystywanie tego obiektu w edukacji naszych uczniów, ale także umożliwiłyby udostępnienie go szerszej grupie, np. mieszkańcom naszej gminy, uczniom innych szkół.

MG: Czy mogłaby Pani naszym czytelnikom zdradzić kilka szczegółów o sobie?

AM: Od wielu lat mieszkam wraz z rodziną w Dywitach. Wiele lat pracowałam w jednym z olsztyńskich liceów, obecnie uczę chemii i biologii w naszej szkole podstawowej.

MG: Za swoją działalność na rzecz oświaty i edukacji została Pani wyróżniona.

AM: Tak. Zostałam odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz otrzymałam Srebrną Odznakę Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność. Jest to dla mnie duże wyróżnienie. Mam nadzieję, że moja praca na rzecz edukacji jeszcze wzmocni zaufanie, jakim zostałam obdarzona. Wszystko, co sprawia, że widzę w oczach moich uczniów błysk, który mówi mi: „wiem, rozumiem, chcę wiedzieć więcej”, jest dla mnie motywacją do podejmowania kolejnych wyzwań.

MG: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.



WYGRANA W „BITWIE O WOZY”

ZACZEŁO SIĘ WSZYSTKO OD AKCJI „BITWA O WOZY” PROWADZONEJ PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI, KTÓRA DOPINGOWAŁA GMINY, ABY TE WALCZYŁY O PROMESY NA NOWE SAMOCHODY STRAŻACKIE. ZASADA BYŁA PROSTA, NAJWIĘKSZA FREKWENCJA W WOJEWÓDZTWIE SKUTKOWAŁA TAKĄ PROMESĄ.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich Gmina Dywity przegrała na rzecz gminy Stawiguda. Druga tura wyborów została wzbogacona o kolejną „Bitwę o wozy”. Gdy w pierwszej było 16 wozów do rozdysponowania, to już w drugiej było ich 49. Szanse zatem były większe, bo zwycięzcy z pierwszej

edycji nie mogli brać udziału w kolejnej. To dało nam wielką szansę na zdobycie nowego wozu strażackiego dla gminy Dywity. Jako strażacy z całej gminy rozpoczęliśmy akcję „Bitwa o wozy”. Rozwieszane plakaty, ulotki, a nawet ogłoszenia w kościołach namawiały mieszkańców, aby pójść

oddać głos, a jednocześnie dołożyć swoją cegiełkę do zdobycia nowego samochodu.

Stało się! Gdy dowiedzieliśmy się, że to nasza gmina miała największą frekwencję, dotarło do nas, że w garażu będzie stał nowy, czerwony samochód. Promesę w wysokości 800 tysięcy zł na zakup samochodu odebrał w imieniu strażaków Wójt Gminy Dywity Daniel Zadworny z rąk Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Kamińskiego.

W tej chwili samochód jest na etapie produkcji zabudowy i wyposażenia. To Volvo FL 4x4 GBA4/16: silnik 285 KM, napęd 4x4, kabina 6-osobowa, zbiornik 4000 litrów, auto pompa 2500 l/min. Na zebraniu zarządu gminnego została podjęta uchwała, że nowy samochód trafi do druhów z Kieźlin.

Pragniemy podziękować wszystkim mieszkańcom gminy Dywity, którzy zaangażowali się w „Bitwę o wozy” i przyczynili się do tak wysokiej frekwencji w wyborach. Nowy samochód z pewnością poprawi bezpieczeństwo mieszkańców gminy Dywity.



Tekst i zdjęcie: Marcin Symonajc

MORSUJEMY W DYWITACH

GRUPA MORSY DYWITY POWSTAŁA, WRAZ Z PIERWSZĄ ZIMOWĄ KĄPIELĄ W JEZIORZE DYWICKIM, W STYCZNIU 2014 ROKU. WCZEŚNIEJ ZAPALEŃCY MROŹNYCH KĄPIELI JEŹDZILI DO OLSZTYNA, ALE PRZY CORAZ WIĘKSZYM ZAINTERESOWANIU POSTANOWILI ZACZAĆ W DYWITACH.

Od pięciu lat bierzemy także udział w organizowanym przez Gminę Dywity Świącie Niepodległości, a nasza kąpiel jest już częścią tej tradycji. Podczas tych kąpeli w wodzie było ponad 100 osób – nas i zaproszonych gości nie tylko z naszego województwa,

gdyż marka i dywicka gościnność jest znana bardzo daleko.

Ale nie tylko morsowaniem żyjemy. Dwukrotnie współorganizowaliśmy akcję sprzątania naszego jeziora, od samego początku jesteśmy współorganizatorem maratonu rowerowego „Warnija”.

Nasi członkowie startują w wielu imprezach sportowych. Nie sposób tu pominąć Agnieszki Pieczkowskiej, mistrzyni w triathlonie, czy Mirka Czaplińskiego, ultramaratończyka kolarskiego.

W tym roku, choć bardzo dziwnym, również rozpoczniemy 11 listopada, o godzinie 13.00. Co niedzielę również zapraszamy każdego zapaleńca mroźnych kąpeli, oczywiście także o 13.00.



Tekst: Wojtek Michalski



W ŁUGWAŁDZIE ZROBIŁO SIĘ ŻÓŁTO

OD POCZĄTKU TEGO ROKU MIESZKAŃCY Z UWAGĄ ŚLEDZILI POSTĘPY PRZY KŁADZENIU RUR GAZOWYCH WE WSI. WIELU ZASTANAWIAŁO SIĘ, JAK DŁUGO TO POTRWA. CZY ZDAŻĄ DO ZIMY I CZY WARTO ROBIĆ JUŻ MODERNIZACJĘ NA SWOJEJ POSESJI. ZDZIWIENIE BUDZIŁ TEŻ FAKT, ŻE RURY KŁADZIANO PRZEZ TEREN, NA KTÓRYM NIE BYŁO ZABUDOWAŃ. TO TAK SAMO JAK PRZY BUDOWIE INSTALACJI ODPROWADZAJĄCEJ ŚCIEKI. ALE WIDOCZNIE TAK BYŁO W PLANACH. DZIAŁANIE PERSPEKTYWICZNE.

W lipcu zakończono budowę głównych linii przez całą wieś. Potem przyszło sprawdzanie szczelności, „zagazowanie”, odpowietrzanie i odbiór końcowy. Czyli gaz już jest. Co dalej?

Teraz tylko trzeba wykonać podłączenia do poszczególnych posesji. Z informacji przekazanej przez firmę wykonującą te prace wiadomo, że trzeba było podłączyć około 60 budynków. Żółte skrzynki z zaworami i podliczniki stanęły na granicy działek. Powoli zaroilo się od żółtego koloru. Znowu wykopy, jedne krótkie, drugie trochę dłuższe, pod jezdnią i pod kostkami wyłożonymi na podjazdach. Znowu kontrola szczelności i sprawdzanie, czy gaz jest na końcówce podłączenia. Jest, więc zwijamy się i jedziemy wykonać kolejne przyłącze. Reszta już należy do mieszkańców posesji.

Wielu mieszkańców od razu rozpoczęło sezon grzewczy z wykorzystaniem nowej możliwości. Czy to będzie bardziej ekonomicznie, to przekonamy się na wiosnę. W każdym razie jest to duża wygoda.

Cieszymy się, że po wielu latach starań, rozmów, pisanie petycji i spotkań, w Ługwałdzie jest gaz.



Tekst i zdjęcie: Bronisław Szatan



NOWE ZAPLECZE SCENY

DZIĘKI STARANIOM ŁUGWAŁDZKIEJ RADY SOŁECKIEJ POD PRZEWODNICTWEM SOŁTYSA PANA MIROSŁAWA HYCZY NASZA SCENA ZYSKAŁA NOWE ZAPLECZE.

Sama scena została obudowana. Będzie lepsza akustyka i wiatr nie będzie mieszał w mikrofonach. Gdy zawiesimy nowe kulisy, to będzie można wystawiać większe sztuki sceniczne. Aktorzy będą na samej scenie czuli się komfortowo.

Komfortowo będzie też na zapleczu. Do tej pory przebieraliśmy się za sceną, na powietrzu. Teraz zy-

skaliśmy dwa eleganckie pomieszczenia, oświetlone, w których będzie można swobodnie przebrać się, przypomnieć sobie słowa, które wypowiemy na scenie. Będzie można poprawić makijaż, charakteryzację, przejrzeć się w dwóch wielkich lustrach. Panie będą mogły, bez skrępowania, poprawić swoje stroje. Będzie też tam można schować dekoracje, odpocząć czy też swobodnie porozmawiać. Przejście z zaplecza na scenę też jest wyrównane. Pan Mirek myśli już o doprowadzeniu wody, bo zaplecze sanitarne też już jest.

Miło jest zobaczyć, jak nasza scena się rozbudowuje. A zaczynaliśmy naszą przygodę z teatrem od wystawiania sztuk na trawie. Co prawda pandemia pokrzyżowała plany nowych premier, ale przecież kiedyś to się skończy. Grupa teatralna ma już przygotowaną nową premierę.

Wszystko to zostało wykonane jak zwykle profesjonalnie i dokładnie przez pana Krzysztofa, naszego mieszkańca i człowieka, który nie odmawia pomocy. Oczywiście wszystko nadzorował pan Mirosław.



Tekst i zdjęcie: Bronisław Szatan



ZDROWIEJ I PRZYJEMNIEJ

PIERWSZE JESIENNE MIESIĄCE OKAZAŁY SIĘ W NASZYM KOLE CZASEM INWESTYCJI. MAJĄ ONE SŁUżyć NIE TYLKO CZŁONKOM KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W GADACH, ALE TAKŻE WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM WSI.

W związku z tymi inwestycjami nasza świetlica zyskała nowe wyposażenie – meble pod zabudowę. Nowa szafa, zajmująca całą ścianę, posiada bardzo praktyczne rozwiązania i nareszcie będzie można w niej pomieścić niezbędne do zajęć sprzęty i akcesoria oraz inne wioskowe skarby. Właśnie takiego doposażenia potrzebowaliśmy.

Poza tym udało nam się zakupić 15 zestawów małych piłek do ćwiczeń, komplety hantli i maty. Te z kolei wykorzystywane są na zajęciach Body Art, na których pod czujnym okiem fizjoterapeutki Ady i jej adeptki Hani, dbamy o zdrowy kręgosłup i usprawniamy mięśnie miednicy.

Wymienione doposażenie i sprzęt zostały zakupione z funduszy pozyskanych w ramach realizacji projektów: z Programu Mikrodotacji Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Warmia Mazury Lokalnie oraz z realizacji projektu konkursowego „Moje miejsce na Ziemi” organizowanego przez Fundację Orlen.

Oczywiście także działamy – dzielimy się doświadczeniami z członkami z innych kół. We wrześniu zaprosiliśmy do nas koleżanki i kolegów z Elgnowa. Tuż przed Świętem Zmarłych planujemy zorganizowanie warsztatów, na których będziemy uczyć się, jak robić wieńce. Poza tym już niedługo będzie można odwiedzić nie tylko nasz profil facebookowy, ale także naszą stronę internetową.

Jesień z Kole Gospodyń Wiejskich w Gadach nie może być nudna!



Tekst i zdjęcie: Wiesława Zielińska

Ważny temat:

FIZJOTERAPIA UROGINEKOLOGICZNA

PROWADZĄCA **AGNIESZKA CHUDZIK-BULKOWSKA**
- FIZJOTERAPEUTKA UROGINEKOLOGICZNA, WYKŁADOWCA
AKADEMICKI, INSTRUKTORKA FITNESS

Chciałabyś:

- poznać ćwiczenia na zdrowy kręgosłup;
- poćwiczyć mięśnie brzucha;
- uzyskać prawidłową postawę dzięki ćwiczeniom fitness;

Dotyczy cię problem:

- nietrzymania moczu;
- bólu okolic miednicy;
- endometriozy;
- bólu narządów rodnych po porodzie;
- bolesnych miesiączek...

Pamiętaj: babskie sprawy to nie wstyd!

BABSKIE SPRAWY TO NIE WSTYD!

CO TO TAKIEGO TA FIZJOTERAPIA UROGINEKOLOGICZNA? TO TEMAT, KTÓRYM ZAJMUJĄ SIĘ KOBIETY Z FRĄCZEK, A ZAGADNIENIA PRZYBLIŻA MAGISTER FIZJOTERAPII AGNIESZKA CHUDZIK-BULKOWSKA, SPECJALIZUJĄCA SIĘ W FIZJOTERAPII UROGINEKOLOGICZNEJ.

Na warsztatach uczestniczki poznały cenne informacje na temat budowy i funkcji dna miednicy. Nauczyły się kilku ćwiczeń mięśni dna miednicy i prawidłowej postawy ciała oraz prawidłowych zachowań w życiu codziennym, mających wpływ na zdrowy kręgosłup i zdrowie intymne.

Ciekawym tematem była fizjoterapia w ciąży i w połogu. Omawiano zmiany zachodzące w ciele kobiety i to, jak bezpiecznie wrócić do formy po ciąży? Co robić w dolegliwościach okołociążowych?

Pani Agnieszka uświadamiała uczestniczkom, jak ważna jest fizjoterapia uroginekologiczna w życiu kobiety, zwłaszcza po porodzie i podczas menopauzy. Szczególnie podkreślała, jak ważne są nawyki dnia codziennego, m.in. takie jak podnoszenie się z łóżka, prawidłowy oddech, postawa przy kichaniu, kasłaniu, postawa ciała oraz nawyki toaletowe.

Wiedza była przekazywana w formie prezentacji multimedialnej oraz ćwiczeń. Działania zostały zrealizowane przez Stowarzyszenie „Nasza wieś” z Frączek, dzięki wsparciu finansowemu Gminy Dywiły.



Tekst i zdjęcie: Alicja Wąsik



W POSIADANIU WŁASNEGO SZTANDARU

4 WARMIŃSKO-MAZURSKA BRYGADA OBRONY TERYTORIALNEJ IM. KPT. GRACJANA KLAUDIUSZA FRÓGA PS. „SZCZERBIEC” TO DZIEWIĄTA BRYGADA W WOJSKACH OBRONY TERYTORIALNEJ, KTÓRA OTRZYMAŁA SZTANDAR WOJSKOWY. UROCZYŚĆ JEGO WRĘCZENIA ODBYŁA SIĘ 4 PAŹDZIERNIKA 2020 ROKU NA TERENIE KOSZAR WOJSKOWYCH PRZY UL. SAPERSKIEJ 1 W OLSZTYNIE.

O godzinie 10.30 na Plac Apelowy wprowadzone zostały pododdziały wojskowe i kompania honorowa. Punktualnie o godzinie 11.00 Dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT płk Mirosław Bryś złożył meldunek Dowódcy Wojsk Obrony Terytorialnej, Generałowi Dywizji Wiesławowi Kukule, o gotowości pododdziałów do uroczystego apelu.

Sztandar ufundowało Społeczeństwo Warmii i Mazur: przedsiębiorstwa, instytucje państwowe, przyjaciele i żołnierze. Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali Dyrektor Centrum Edukacji Mundurowej w Elku pani Agnieszka Paszko oraz wnuk patrona Brygady kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerebiec” pan Maciej Fróg.

– Jest to dla nas najwyższy akt zaufania społeczeństwa województwa warmińsko-mazurskiego do Brygady. Jestem pewien, że sztandar oraz proporce rozpoznawcze batalionów, które dziś otrzymujemy, będą dla nas, żołnierzy, symbolem mocnych więzi łączących wojsko i lokalną społecz-

ność, którą jako żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej mamy strzec, wspierać i chronić przed zagrożeniem – z wdzięcznością za pomoc w ufundowaniu sztandaru mówił podczas swojego przemówienia Dowódca Brygady płk Mirosław Bryś.

W dalszej części uroczystości nastąpiło odczytanie aktu nadania sztandaru przez Wojewodę Warmińsko-Mazurskiego Artura Chojeckiego oraz wbicie gwoździ honorowych przez gen. dyw. Wiesława Kukulę w imieniu Prezydenta RP oraz Ministra Obrony Narodowej i kolejno przez przedstawiciela fundatorów sztandaru pana Bogusława Półtoraka, Marszałka Województwa pana Gustawa Brzezina, Rodziców Chrzestnych sztandaru, Prezesa Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP pana Macieja Kusa.

Poświęcony sztandar rodzice chrzestni przekazali na ręce gen. dyw. Wiesława Kukulę, następnie wręczono go Dowódcy Brygady płk. Mirosławowi Brysiowi i przekazano dla pocztu sztandarowego,

po czym nastąpiła jego uroczysta prezentacja.

– Wręczenie sztandaru wojskowego jest jednym z najważniejszych wydarzeń w historii każdej jednostki wojskowej, dzień ten na stałe wpisuje się w jej historię. Mijają trzy lata, odkąd powstała nasza Brygada. Sztandar jest symbolem tradycji oraz wierności, honoru i męstwa. Z ogromną dumą przyjęliśmy sztandar, który jest darem od społeczeństwa, a od dnia dzisiejszego również symbolem naszej Brygady – mówi Paulina Kucińska, Rzecznik Prasowy 4. W-MBOT.

Chwilę później byliśmy świadkami uroczystego wręczenia proporców rozpoznawczych dla sztabu Brygady oraz podległych jej batalionów. Podczas ceremonii terytorialsom szczególnie zasłużonym w kultywowaniu pamięci o żołnierzach Armii Krajowej i otaczającym opieką weteranów walk o niepodległość RP wręczono medale „Pro Patria” oraz medale za zasługi na rzecz kombatantów. Pod koniec uroczystości odczytany został przez gen. dyw. Wiesława Kukulę list ministra Obrony Narodowej.

– Serdecznie Państwu tej chwili wręczenia sztandaru gratuluję i wyrażam ogromne uznanie dowództwu i wszystkim żołnierzom za wszystko, co czynią państwo, aby Rzeczpospolita była silna i aby jej obywatele czuli się bezpiecznie – powiedział obecny na uroczystości minister Jan Kasprzyk, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Uroczystość zakończyła defilada. Kompanię honorową, poczet flagowy oraz sztandarowy wystawił 45 batalion lekkiej piechoty wchodzący w skład 4. W-MBOT.



Tekst: Sabina Mazurek

Zdjęcie: Archiwum 4. W-MBOT



MISTRZOSTWA W ŁUGWAŁDZIE

TO BYŁY JUŻ VI MISTRZOSTWA MŁODZIEŻOWE W WĘDKOWANIU NA JEZIORZE CZARK. ZAWSZE ODBYWAJĄ SIĘ W SIERPNIU.

Ubywa nam wody w naszym wspaniałym jeziorze. Jeszcze cztery lata temu poziom wody był o co najmniej 1,5 metra wyższy. Mieliliśmy dużo kłopotów, bo woda zalała nam planowaną ścieżkę dydaktyczną i rozlała się na łąkę. A teraz... Na przykładzie naszego jeziora widać zmiany w przyrodzie i ubywającą wodę. Co będzie za kilkanaście lat? Trudno to sobie wyobrazić.

Wróćmy jednak do zawodów. Stawiło się 10 zawodników i tylko jedna dziewczynka. Panna Mistry dzielnie broniła honoru słabej (?) płci. Tym razem nie udało się. Może za rok.

Sołtys wykościł dojścia do brzegów jeziora, wylosowano stanowiska i przy pięknej pogodzie zaczęły się emocje. Dziwne są to zawody, podczas których główną zasadą jest zachowanie ciszy. Ale i tak od czasu do czasu słychać było doping rodziców, którzy chyba bardziej się emocjonowali niż same dzieciaki. Jurorzy sprawdzali przestrzeganie regulaminu zawodów, ale i tak rodzice, szczególnie tatu-

siowie, co rusz ingerowali w umiejętności wędkarskie swoich pociech.

Po dwóch godzinach emocji przystąpiono do oceny umiejętności zawodników. Panowie Leszek Sobolewski i Józef Wyżlic ważyli, mierzyli i liczyli trofea. Wreszcie ogłoszono wyniki.

Mistrzem Ługwałdu w wędkowaniu został Robert Sobolewski. On złowił największą ilość ryb. Trzeba dodać, że Robert wygrał też I mistrzostwa. Wicemistrzem został Szymon Szejko. On od kilku lat

zawsze jest na podium, a było też zwycięstwo w poprzednich mistrzostwach.

Największą sensacją było zwycięstwo najmłodszego zawodnika, Jędrka Pogorzelskiego w kategorii „największa ryba”. Ponad 30-centymetrowa płotka był ozdobą całych zawodów.

Były też rozczarowania, bo z haczyka urywały się dorodne karpie i szczupaki. Ale na takie ryby przyjdzie jeszcze czas.

Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy ufundowane przez Radę Sołecką, pamiątkowe medale ufundowane przez pana Pawła Krzaczkę, a specjalny puchar za największą rybę ufundowało koło wędkarskie pod przewodnictwem pana Leszka Sobolewskiego. Specjalne nagrody w postaci akcesoriów wędkarskich funduje wszystkim, już od pierwszych mistrzostw, pan Adrian Obniski. Dziękujemy.

Potem było ognisko z pieczonymi kiełbaskami. Złowione ryby powędrowały z powrotem do jeziora. Taka jest zasada prawdziwego wędkarza. Rybka otrzymuje buziaka i wraca do wody.

Do zobaczenia za rok.



Tekst i zdjęcie: Bronisław Szatan





PRZYTUL WARMIĘ I MAZURY

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BUKWAŁDZIE 10 WRZEŚNIA 2020 ROKU KLASY III-VIII WZIĘŁY UDZIAŁ W WARSZTATACH W RAMACH PROJEKTU „PRZYTUL WARMIĘ I MAZURY”. BYŁ ON REALIZOWANY PRZEZ FUNDACJĘ „SZALONY KRASNOLUD”.

W ramach projektu przeprowadzono warsztaty tworzenia gier bez prądu, których tematem prze-

wodnim była kultura regionalna Warmii i Mazur. Podczas zajęć pokazywano historię i tradycję

w sposób niekonwencjonalny z użyciem niestandardowego narzędzia – gry planszowej.

Uczniowie bukwałdzkiej szkoły podczas zajęć dowiedzieli się, jak dawniej powstały gry, w co grali ich dziadkowie i babcie. Poznali gry, które uważane są za najstarsze, a także te, które z nich były najtrudniejsze. Zobaczyli, jak wiele jest rodzajów gier planszowych.

Same zajęcia polegały na tworzeniu w grupach projektów gier, które tematycznie związane były z lokalną historią i tradycją. Pozwoliło to uczniom nie tylko zdobyć umiejętności na temat tworzenia gier planszowych, ale poszerzyć swoją wiedzę na temat historii regionu.



Tekst i zdjęcie: Katarzyna Szkatuła



WMTDAY W SPRĘCOWIE

W PIERWSZY PIĄTEK PAŹDZIERNIKA 2020 ROKU SZKOŁY Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA UCZESTNICZYŁY W X ŚWIATOWYM DNIU TABLICZKI MNOŻENIA (WORLD MULTIPLICATION TABLE DAY – WMTDAY). CELEM AKCJI JEST PROPAGOWANIE ZABAWOWEJ FORMY NAUCZANIA – UCZENIA SIĘ MATEMATYKI. MA ONA ZACHĘCIĆ DO PRZYPOMNIENIA SOBIE TABLICZKI MNOŻENIA W PRZYJEMNY, NIECODZIENNY SPOSÓB.

Szkoła Podstawowa im. ks. Walentego Barczewskiego w Spręcowie również wzięła udział w WMTDay. Tabliczkę mnożenia uczniowie

utrwalali w szkole poprzez zabawę, wykorzystując do tego celu program Kahoot oraz własnoręcznie wykonane i noszone przez

uczniów koszulki z napisami przykładów z tabliczki.

Powołane zostały dwie komisje egzaminacyjne, które w piątek rozpoczęły swoją pracę na terenie szkoły. Osoby chętne odpowiadały na 5 przykładów. Bezblędne wykonanie zadania skutkowało zdobyciem tytułu Eksperta Tabliczki Mnożenia.

Ogółem w akcji wzięło udział 58 uczniów i 4 osoby dorosłe, a zaangażowanych w pracę było 8 osób. Dzień ten dostarczył małym jak i dużym dzieciom oraz dorosłym wielu pozytywnych emocji, trochę stresu, ale i dobrego humoru, oraz satysfakcji z tego, że umiemy tabliczkę mnożenia. Akcja ta pokazała, że matematyka może być przyjemna, a czasem i zabawna. Cel ten został osiągnięty, a uczniowie i nauczyciele, świetnie się w tym dniu bawili.



Tekst i zdjęcie: Helena Tomaszewska



MEGAMISJA W BUKWAŁDZKIEJ SZKOLE

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BUKWAŁDZIE W KLASIE II JEST REALIZOWANY PROGRAM MEGAMISJA. TO OGÓLNOPOLSKI PROGRAM EDUKACYJNY DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH FUNDACJI ORANGE, KTÓRY MA NA CELU PODNIESIENIE WIEDZY I CYFROWYCH KOMPETENCJI NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW ŚWIETLIC ORAZ ICH UCZNIÓW. ABY MÓC WZIĄĆ W NIM UDZIAŁ, UCZNIOWIE PODCZAS NAUKI ZDALNEJ PRZYGOTOWALI SPECJALNĄ PREZENTACJĘ I ZOSTALI ZAKWALIFIKOWANI DO PROGRAMU JAKO JEDNA ZE 150 SZKÓŁ W POLSCE.

Wyzwania dla dzieci w MegaMisji oparte są na mechanizmie gry edukacyjnej. Pojawiają się w niej animowani bohaterowie, którzy mają mnóstwo pytań i kłopot z pewnym cyfrowym wynalazkiem. Dzieci, pracując w grupie, podejmują kolejne zadania w MegaMisji, zdobywają punkty i nagrody pomocne w realizacji zajęć.

– Uczniowie klasy II z dużym entuzjazmem rozpoczęli swoją MegaMisję – mówi pani Dorota Zaręba, realizatorka programu w Szkole Podstawowej w Bukwałdzie.

– Przed zajęciami dowiadują się, jakie umiejętności rozwiną dzięki udziałowi w każdej kolejnej misji. Podczas pierwszych zajęć byli prowadzeni przez bohaterów filmu Julkę i Kubę. Zadaniem dzieci była pomoc bliźniakom w uporządkowaniu encyklopedii internetowej,

w której namieszał Psotnik.

W każdym tygodniu uczniowie biorą udział w kolejnych misjach. Uczą się, jakie treści można publikować w internecie, jak chronić swoją prywatność, unikać niebezpieczeństw w sieci oraz przestrzegać netykiety i praw autorskich. Dowiadują się, jak znaleźć wiary-

godne informacje w internecie, tworzyć i obrabiać proste grafiki, dźwięki i filmy.

– Program MegaMisja stawia na współpracę między dziećmi – dodaje pani Dorota. – Odbywa się to poprzez twórczą dyskusję w trakcie zajęć i zabawę, która przyspiesza nabywanie cyfrowych kompetencji. Według mnie program MegaMisja daje uczniom solidną bazę do mądrego i bezpiecznego poruszania się po obecnym świecie, w którym dzisiaj nie można się obejść bez nowoczesnych technologii i Internetu.



Tekst: Kazimierz Kisielew

Zdjęcia: Dorota Zaręba





W HOŁDZIE ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II „CZAS UCIEKA, WIECZNOŚĆ CZEKA” – TAKIE ZDANIE WIDNIEJE NA ŚCIANIE KOŚCIOŁA W WADOWICACH. MŁODY WOJTYŁA CZYTAŁ JE CO DNIA. CZAS SWÓJ WYKORZYSTAŁ WŁAŚCIWIE.

W niedzielę 11 października był XX Dzień Papieski pod hasłem „Totus Tuus”. Z tej okazji dziewczynki ze Szkoły Podstawowej w Dywitach razem z katechetką Joanną Żach przygotowały krótki montaży słowno-muzyczny zatytułowany „Koło papieskie – W hołdzie Ojcu świętemu Janowi Pawłowi II”.

Dziewczęta klas I–III rozpoczęły od piosenki „Skarby, skarby, chcesz je znaleźć...”, następnie Ania i Julka rozpoczęły spotkanie. Dziewczęta zagrały na instrumentach m.in. utwory „Modlitwa” i „Halleluja”. Julia zaprezentowała twórczość i nauczanie Jana Pawła II. Uczennice z klas IV i VII przypo-

mniały zaś piękne wiersze naszego papieża. Dziewczęta opowiedziały również o pobycie Karola Wojtyły na spływie kajakowym na Łynie, a Natalka przypomniała Jego ulubioną pieśń „Barkę”.

W tym tak trudnym okresie wielkie podziękowania składam dziewczętom i ich rodzicom. Niech święty Jan Paweł II, patron rodziny, błogosławi na każdy dzień.



Tekst i zdjęcia: Joanna Żach



USKRZYDLONY WOLONTARIAT

UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BUKWAŁDZIE WRAZ Z ODDZIAŁEM PRZEDSZKOLNYM ODWIEDZILI W PAŹDZIERNIKU OŚRODEK REHABILITACJI PTAKÓW DZIKICH PROWADZONY W BUKWAŁDZIE PRZEZ FUNDACJĘ ALBATROS.

Uczniowie podczas spotkań mieli okazję nie tylko zobaczyć niektórych ptasich podopiecznych Ośrodka, którzy aktualnie przebywają na rehabilitacji bądź ze względu na swój stan zdrowia są tam na stałe, ale również poznali ich historię. Dzięki pani Kamili dowiedzieli się także wielu ciekawostek z życia ptaków.

Jako wolontariusze brali również udział w akcji „Uskrzydłony Wolontariat” – wykonali kartki, które będą podziękowaniem od Ptasiej Akademii dla osób odwiedzających oraz wspierających ją szkół i przedszkoli.



Tekst: Kazimierz Kisielew

Zdjęcie: Archiwum SP Bukwałd



TO NAPRAWDĘ BARDZO TRUDNY SPORT

GRZEGORZ MALESZKA ORAZ JEGO SYN MATEUSZ TO SPORTOWCY Z GMINY DYWITY, KTÓRZY UPRAWIAJĄ KOLARSTWO GÓRSKIE. TRZEBA PRZYZNAĆ, ŻE TO DOŚĆ NIETYPOWY SPORT JAK NA NASZ REGION.

Mariola Grzegorczyk: Jak to się zaczęło? Skąd pomysł na kolarstwo górskie? Czy czujecie się sportowcami?

Grzegorz Maleszka: Sportowcy to dużo powiedziane, raczej amatorzy sportowi z pasją.

MG: Od kiedy Pan trenuje tę dyscyplinę?

GM: Kolarstwo górskie tak na poważnie zacząłem uprawiać od 2010 roku, czyli już zajmuję się tym 10 lat. A treningi rowerowe, a może nawet nie treningi, lecz wycieczki rowerowe, zaczęły się trochę wcześniej i zajmowałem się nimi w wolnym czasie. Umawiałem się z moim kolegą i w weekendy jeździliśmy na początku po 40-60 km, a później nawet powyżej 100 km. Systematyczne treningi z trenerem wdrożyłem po pierwszych zawodach MTB w 2009 roku, któ-

re odbyły się w Olsztynie. Organizował je Czesław Lang – była to Skandia Maraton. Start był zlokalizowany na ulicy Leśnej, a trasa przebiegała przez moją rodzinną wieś Redykajny. Pomimo, że bardzo cierpiałem po zawodach, bo miałem okropne skurcze i do dziś pamiętam ten ból, to powiedziałem sobie, że to jest to, co chcę

uprawiać. Po prostu zakochałem się w kolarstwie.

Odkąd pamiętam, sport zawsze pełnił ważną rolę w moim życiu. Już od czasów szkoły podstawowej lubiłem rywalizację z rówieśnikami. Nawet na zajęciach wychowania fizycznego, grając czy to w „zbijskę” czyli w dwa ognie, czy też w piłkę nożną, zawsze chciałem, aby moja drużyna wygrała. Mało mi było ruchu na zajęciach szkolnych, więc moja koleżanka z klasy zaprowadziła mnie na treningi lekkiej atletyki do, jeszcze wtedy policyjnego, klubu sportowego Gwardia Olsztyn i właśnie tam ukierunkowałem moje zapędy sportowe.

MG: Z kim i gdzie najczęściej Pan trenuje? Kto jest Pana trenerem?

GM: Z uwagi na to, że sport jest moją pasją, a nie środkiem utrzymania, więc trenuję po pracy i najczęściej sam. Ciężko jest doposażać się na konkretną godzinę w kilka osób i zebrać się na wspólny trening, bo wiadomo, że każdy pracuje, każdy ma obowiązki domowe bądź rodzinne. Czasem mam trening z synem, ale to sporadycznie, tylko jak obciążenia treningowe są na zbliżonym poziomie wydolnościowym. A trenuję, trenujemy, w pobliskim lesie, bo warunki mamy wyśmienite. Pod tym względem nie mogę narzekać, bo naprawdę w Gminie Dywity





mamy piękne lasy i teren jest pagórkowaty, więc jest gdzie trenować. Wiem, że nie jest to południe Polski, gdzie można trenować na podjazdach nawet kilkadziesiąt minut, a niestety, w okolicy mam jeden podjazd z Barkwedy do Bukwałdu na 3 minuty.

Moim trenerem od 10 lat jest Daniel Paszek z platformy Cyclotrainer, z którym bardzo dobrze się rozumiemy. Przez tyle lat już dobrze poznał mój organizm i wie, jak może on zareagować na dane obciążenie treningowe.

MG: Jakie osiągnięcia sportowe w czasie zawodów uważa Pan za najważniejsze?

GM: Dotychczas moim największym osiągnięciem sportowym było zajęcie III miejsca w Wałbrzychu na Mistrzostwach Polski Masters w maratonie, gdzie do pokonania było 71 km oraz 2600 m w pionie. Dlaczego? Bo była to prawdziwa walka przez cały dystans, a do tego byłem po kontuzji obojczyka, co dodatkowo mnie motywowało do ciężkich treningów. A przegrałem z najlepszymi zawodnikami w kraju, którzy w eli-



cie osiągnęli najwyższe laury, więc tym bardziej się cieszyłem z tego brązowego medalu. Choć byłem też i pierwszym wicemistrzem Polski w Szymanach. Również w maratonie, ale nie nazwałbym ich górskim.

Zdobyłem również dwa wicemistrzostwa Polski w odmianie kolarstwa górskiego Cross Country w kategorii Masters II. Jest to odmiana kolarstwa olimpijskiego, w której rywalizuje najlepsza nasza zawodniczka w kraju olimpijka Maja Włoszczowska. Są to po prostu rundy, najczęściej kilka okrążeń. Na dystansie około 4 km są przygotowane przeszkody techniczne: rockgardeny, dropy, kładki oraz ciężkie techniczne zjazdy i strome podjazdy.

MG: Co jest najtrudniejsze w tym sporcie i czego wymaga się od zawodnika?

GM: Patrząc przez te lata trenowania, jest to naprawdę bardzo trudny sport i bardzo wymagający. Trzeba poświęcić dużo czasu na treningu na technikę. Okres startów w moim przypadku trwa od kwietnia do października

i utrzymać formę przez ten okres jest naprawę bardzo ciężko. Oczywiście są starty, które są najważniejsze w sezonie i głównie pod nie szykuje się szczyt formy. Na trudność kolarstwa MTB wpływa dużo aspektów. To nie jest tor ani stadion. W MTB warunki terenowe są bardzo różne, a do tego warunki pogodowe, które też są nieprzewidywalne. Trzeba to kochać. Wiadomo, że zwycięstwa bardzo cieszą, ale trwają tylko chwilę, motywują do treningów. Są jednak również porażki. A nawet bardzo bolesne porażki. Czasem wynikają z zawodności sprzętu, bo, niestety, nawet taki defekt może zniweczyć całą pracę i trud włożony w treningi, a czasem jest to kontuzja. Są oczywiście i dobre strony trenowania MTB, bo na przykład można więcej zwiedzić, więcej miejsc zobaczyć jeżdżąc rowerem. Oczywiście nie mówię tylko o treningu i to wszystko na świeżym powietrzu...

MG: Co jest Pana największym sukcesem?

GM: Uważam, że mój sportowy tryb życia udziela się moim bli-

skim. Wszyscy jesteśmy sprawni fizycznie i lubimy różne wspólne formy ruchu, np. siatkówkę na plaży, badminton. Od kiedy zająłem się sportem tak bardziej na poważnie, to wiadomo, że trzeba było zająć się również aspektem odżywiania, bo pełni on kluczową rolę w sportach wytrzymałościowych, więc i dzięki temu rodzina zdrowo się odżywia. Zaraziłem pasją mojego syna, który jako junior młodszy ma bardzo dobre wyniki. No i córka, która też próbuje swoich sił w lekkoatletyce.

Ostatnio w niedzielę 4 października mieliśmy okazję razem pojechać w zawodach Lotto MTB Energy w Olsztynie, na które namówił mnie właśnie syn. Wcześniej nie było takiej sytuacji, gdyż w zawodach, w których bierzemy udział, czyli Pucharze Polski XCO, jest podział na kategorie wiekowe i każdy startuje o innej godzinie. Ale dzięki temu pomagamy sobie nawzajem podczas startu w boksie technicznym czy też na bufetach, podając bidony czy też żele energetyczne. To było nowe doświadczenie. Razem z synem opracowaliśmy

taktykę na ten start, ale wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo wcielić ją w czyn, gdyż syn jest obecnie na dwutygodniowym roztrenowaniu po bardzo ciężkim i udanym sezonie, a ja po kontuzji obojczyka. A w moim przypadku, trenując tydzień przed zawodami, nie da się zbudować formy oraz nabrać pewności w terenie. Ten zaś, jeśli chodzi o trudność trasy, był naprawdę bardzo wymagający. A i tak poszło bardzo dobrze. Jestem bardzo zadowolony z wyniku, który osiągnąłem. Linie mety przejechałem na II miejscu, przegrywając na finiszu, a syn był tuż za podium zajmując IV miejsce i wygrywając z dużo starszymi i mocniejszymi zawodnikami.

MG: Pan Grzegorz trenuje razem z synem Mateuszem, który w tym roku ma również znaczne osiągnięcie.

Mateusz, od kiedy trenujesz kolarstwo górskie?

Mateusz Maleszka: Kolarstwo górskie trenuję od ponad dwóch lat, a moim trenerem jest również Daniel Paszek, założyciel platformy Cyclot trener.

MG: Co udało Ci się osiągnąć w tym roku?

MM: To był dla mnie bardzo dobry rok. Za największe osiągnięcie uważam zajęcie III miejsca na Mistrzostwach Polski oraz zajęcie III miejsca w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski w kategorii junior młodszy. Na jednym z tych pucharów nawet udało mi się wygrać. Został on zorganizowany na południu Polski w Boguszowie-Gorcach na bardzo błotnistej i trudnej technicznie trasie.

MG: Twój największy sukces to...?

MM: Moim największym sukcesem sportowym w kolarstwie górskim jest zajęcie III miejsca na Mistrzostwach Polski w Mrągowie. Tam, po pierwszym okrążeniu, będąc na VIII pozycji, przesuwałem się systematycznie do przodu i na metę przyjechałem jako trzeci zawodnik, zdobywając tytuł II Wicemistrza Polski w kolarstwie górskim MTB, tracąc do drugiego zawodnika 10 sekund.

MG: Czego życzyście młodym rowerzystom?

MM: Życzę wytrwałości, niepoddawania się w ciężkich chwilach oraz czerpania ze sportu jak najwięcej frajdy i obrania sobie celu i dążenia do niego.

GM: Zgadza się z synem. On wie najlepiej, jest przecież w takim właśnie wieku. Tak, zgadza się. Wiary w sukces. Niestety, czasem to są dwa lata, jak w przypadku Mateusza, a czasem i pięć lat, więc cierpliwości i małymi kroczkami do przodu. Życzę też dużo zabawy. Trening musi bawić, co czyni go bardzo atrakcyjnym a nie monotonnym.

MG: Dziękuję za rozmowę. Życzę wytrwałości i kolejnych sukcesów.





KIERMASY

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO, CZ. 3

KIERMASY TO BEZ WĄTPIENIA JEDNE Z WAŻNIEJSZYCH UROCZYSTOŚCI ODBYWAJĄCYCH SIĘ NA POŁUDNIOWEJ WARMII, CZEGO DOWODZIĆ MOŻE ZNANE TU POWIEDZENIE: „NA GODY – TO CHOĆ ŁUBOGI, / NA ZIELGONOC TO JEKA MOC, / NA ŚWIĄTKI – TO DOBRE I ŁOTRĄBKI, / ALE NA KIERMAS – TO DAWAJ, CO TYŁO MASZ!”. SŁOWA TE DOSKONAŁE POTWIERDZAJĄ STARANNE PRZYGOTOWANIE I HOJNOŚĆ GOSPODARZA WOBEC SWOICH GOŚCI PODCZAS KIERMASU.

Nim jednak zaczniemy mówić o odbywającej się tego dnia biesiadzie, należy w tym miejscu wspomnieć o przygotowaniach do tej uroczystości trwających często przez cały tydzień poprzedzający odpust. Na kiermas sprzątano dom oraz jego obejście, często nawet malowano pomieszczenia, szczególnie „paradną izbę”. W tym czasie dbano o każdy, nawet najmniejszy, szczegół. Najwięcej pracy wydarzenia te przysparzały jednak gospodyniom, które musiały przygotować rozmaite posiłki na uroczystą biesiadę. Jak pisała Maria Zientara-Malewska: „szanująca

się gospodyni czekała już z gotowym obiadem na gości przybywających z kościoła”.

Pierwszym daniem, które trafiało na stoły tego dnia był rosół z kury, z ryżem lub makaronem, marchwią, selerem, cebulą i zieloną pietruszką. Po pierwszym obiadowym daniu, jak wspominali Warmiacy, podawano tzw. „między danie”. Była to gotowana marchew z grochem oraz smażone kotlety mielone. Posiłek ten był nieodzowną częścią innych uroczystości domowych, między innymi podawano go także podczas wesel.

Na drugie danie składały się przede wszystkim mięsa, ziemniaki oraz podawane do nich dodatki. Poruszając kwestię tych pierwszych, należy jednak wspomnieć, iż na Warmii wszystkie wydarzenia organizowane były zgodnie z zasadą: „na ile było kogo stać, taką uroczystość wyprawiał”. Ponadto przyjęcia kiermasowe i podawane na nich potrawy uzależnione były od danej pory roku. Na obiedzie, po odpuscie odbywającym się w letnich miesiącach takich jak czerwiec czy lipiec, próżno było szukać pieczonej gęsi, gdyż te nie zdążyły jeszcze dostatecznie urosnąć. Większość kiermasów odbywała się jednak późnym latem lub jesienią, co pozwalało na podawanie różnorodnych mięs.

Na warmińskich stołach dominowały pieczone oraz duszone mięso wieprzowe, rzadko pojawiały się kotlety schabowe, a jeśli było to możliwe, to uroczystość nie mogła się odbyć bez pieczonej kaczki czy gęsi. W chatach pojedynczych mieszkańców tego dnia serwowano nawet tradycyjną czarninę z kluseczkami. Potrawę tę zazwy-

czaj gotowano w sobotę poprzedzającą odpust, jednak zawsze zostawiano jej choć troszkę na kiermas, gdzie była podawana zamiast pierwszego dania gościom, którzy za nią przepadali. Ponadto na kiermasowych stołach goście mogli posmakować również mięsa z barana, a nawet z zająca. Ważnym elementem były również wspomniane już dodatki. Jednym z nich była przyprawiona na słodko-kwaśno duszona kapusta, w zależności od upodobań gospodyni, czerwona lub biała, nazywana przez Warmiaków w gwarze „szmórkół”. Na warmińskich stołach odnaleźć też można było mizerię z ogórków ze śmietaną na słodko-kwaśno, ogórki i grzyby ze słoików.

Uwieńczeniem uroczystego obiadu był deser, który na Warmii zmieniał się z biegiem lat. W starszych przekazach dotyczących kiermasów natrafiamy na wzmiankę o podawaniu na słodko kaszy lub ryżu z dodatkami takimi jak migdały, miód i rodzynki. W latach późniejszych pojawiają się jeszcze, obok gotowanych owoców wiśni i gruszek, kremy cytrynowe, budynie i galaretki.

Po zakończonym, tak obfitym obiedzie, następowała przerwa,



podczas której goście oddawali się różnym rozrywkom. Najpopularniejsza wśród mężczyzn była tego dnia gra w karty. Zasiadali do ustawionych na zewnątrz stolików, gdzie grywali w popularnego na Warmii „skata”, paląc przy tym fajki, cygara oraz popijając nalewki. Ponadto ulubionym zajęciem kiermasowych gości były dyskusje, w których poruszano tematykę gospodarczą i polityczną. Nieraz dochodziło do sporów pomiędzy Warmiakami reprezentującymi różne obozy, często jedni byli bardziej propolscy, zaś inni proniemieccy. Tego dnia każdy go-

spodarz mógł się pochwalić, poradzić, bądź też pożalić w kwestiach swojego gospodarstwa. Panowie często wieczorem przed kolacją udawali się w pole, by podziwiać uprawy swojej rodziny i sąsiadów. Oglądano również sady, ogrody, bydło i budynki gospodarcze. Kobiety zaś często dyskutowały na tematy kulinarne i rodzinne. Ponadto, jak czytamy w opisach Marii Zientary-Malewskiej, „niejedno małżeństwo zrajono na kiermasach”.

Ważną kwestią wartą uwagi jest kultura spożywania alkoholu podczas uroczystości na Warmii. Zdarzało się, iż w niektórych rodzinach tego dnia nie pito trunków, co wynikało z pobożności warmińskiego społeczeństwa. W domostwach, gdzie na kiermasowych stołach pojawiały się alkohole, spożywano je po południu, dodatkowo każdy kieliszek nalewki czy też wódki nie mógł zostać wypity bez toastu. Na Warmii pijano głównie własnej roboty piwo oraz wino, to drugie wytwarzano tu najczęściej z porzeczek. Na stołach częściej niż czysta wódka, pojawiały się 36-38% nalewki na spirytusie, który nabywano w karczmach.



Kolejnym posiłkiem podawanym około godziny siedemnastej był, jak pisze Maria Zientara-Malewska, składający się z ciast i kawy, „podzieczerek”. Na warmińskim stole królował wtedy drożdżowy „kuch”, pieczony z owocami lub bez nich. Wśród wypieków tego dnia pojawiały się ciasta z owocami, torty oraz babki. Nieodzownym elementem tej części uroczystości była wspomniana już wcześniej kawa. Ten aromatyczny trunek do słodkości pito bez cukru z mlekiem lub śmietanką. W takie święta pijano prawdziwą kawę, którą bez trudu na Warmii można było nabyć. Co prawda z racji swojej ceny była ona na warmińskiej wsi towarem luksusowym, którą zastępował na co dzień jej „zbożowy odpowiednik”.

Mocno zżyta rodzina i przyjaciele radowali i weselili się przez cały kiermasowy dzień. W wielu domach nie brakło tańców oraz hucznych śpiewów, a zdarzały się i takie, gdzie kiermas kończył się dopiero nad ranem. Najczęściej jednak uroczyste przyjęcia kiermasowe kończyła kolacja. Często

jednak ten posiłek nie był podawany lub zostawała na nim jedynie część gości, którzy mieszkali w okolicy. Królowały wtedy na stołach wędzone kiełbasy i szynki, czy też słynne warmińskie specjały, takie jak: „zylce”, „lyjberki”, „blutówki” (galarety, pasztety, salcesony). Każdy z odjeżdżających otrzymywał tzw. „penconek”. Było to ciasto oraz kawałek pieczeni mięsnej dawanej gościom na drogę, jak i osobom pozostałym w domu, które z racji wieku lub obowiązków w gospodarstwie nie mogły przybyć na wspólną uroczystość.

Kiermasy to bez wątpienia jedna z ważniejszych uroczystości rodzinnych na Warmii, stwarzająca przede wszystkim doskonałą okazję do spotkań. Możemy uznać, iż podobną możliwość na wspólne spędzenie czasu stwarzały również wesela, pogrzeby lub chrzciny, jednak te zdarzały się rzadziej. Odpust, kiermas był uroczystością stałą, odbywającą się corocznie, stąd też cieszył się on tak dużą popularnością wśród dawnej społeczności warmińskiej.

Dlaczego jednak tematykę warmińskich uroczystości odpustowych należy zgłębiać? Dla badacza dziejów i kultury tego regionu jest to temat umożliwiający nowe odkrycia. Ponadto próba zestawiania, porównania kiermasu oraz innych uroczystości, otworzyłaby przed nami szerszy obraz ich celebrowania. Niedostatek źródeł i opisów tej uroczystości zmusza do szukania żyjących jeszcze świadków historii i tradycji, których z roku na rok ubywa, przez co niedostatek badań nad tym obszarem staje się nie do odtworzenia.

Dziś tradycja kiermasowa jako jedna z nielicznych wraca, a właściwie w pewnym stopniu wróciła do łask. My, współcześni mieszkańcy Warmii, uczestniczymy w festynach nazywanych kiermasami, a coraz większa liczba przybywających na nie osób świadczy o ich popularności. Tworząc jednak współczesność, nie możemy zapominać o przeszłości. Obecne kiermasy nie muszą i nie będą takie, jak też pierwszej połowy XX wieku, jednak powinny nawiązywać do uroczystości z tamtego okresu. Aby tak się stało, poznawajmy historię kiermasów na Warmii. Skorzystajmy z tego, co pokazują nam dawne uroczystości odpustowe tej ziemi nazywane właśnie kiermasami. Dzięki nim odkryjemy bogactwo obrzędowości ludowej, przywiązanie do tradycji oraz zobaczymy te więzi, które łączyły tu przed laty mieszkańców.



Tekst: Łukasz Ruch

Zdjęcia: Archiwum rodzinne ŁR;

GOK Dywity



 **KIERMAS**
WARMIŃSKI

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego


NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2020”



PO NASZAMU PO WARNIJSKU

FEJNY DZIYWWCZOK

Dzisiaj to nozina mom no Woju sprowdy tako, co lepsi sia bandzie noprzód łusiójść. Wy abo jo tom jeszcze tak ji nie wyczekuwał, ale moje siójsiody już pora lot sia tropsili, co to z jych Alfridka bandzie. No jó, i sprowdy bandzie, Alfrid sia żani!

Za mniedzó bez tydziań gamby jam sia ze szczajścio śnieli, a nobarzi to Hildce, co to ji chłopok sia w końcu łustatkuje. Hubert to znówój po wciórkyh siójsiodach lotoł i sia chwoloł, co na jygo chłopoka to już buł i nowyższy cias, toc za dwa lata trzydzieści mu trzaśnie, a Alfrid nie jeki nimek, tło Warnijok z krsi i kości, kawoł chłopaka i kobziyta mniyc musi. Tło łusiójsiodów, jek zawdy jych szczajście za gwołt nie dołrowało.

W tamta nydziela zjechał Alfrid ze swojam dziywczokam, coby jó łojcom pokazać i tedy sia zaczęło. Bo siójsiodom ta Weronijo sia i spodobała i niy. Łogłupsic jidzie, abo co sia nie spodobo, abo spodobo, a łu niych jek zawdy jennaczy.

W ponidyżołek, łoroz po Alfridowam byzuchu, jom mniol byzuch Huberta łu siebzie, co to po mojo

reda przylož. Bodoj Hildka jygo do mnie posłała, bo jo sia wzyznom na tam, czy Weronijo sia sprowdy nadowo no Alfridka. Palaruch morowy, rozum na ślypsia ji nie zidzioł i jo mom godać, co łóna no Alfrida abo niy! Tedy Hubert mi jeszcze poziedzioł, co łóni do mnie po reda przyšli, coby potam rozvodu jekygo nie buło, bo tan rozwód to wstyd i psiyrzan w fameliji by buł. Tedy dopsiyru am sia zjadoziuł, Huberta ficiuł pod bok i łoroz poloz do jygo chaty, z niam i Hildó do pospołu pogodać.

No jó, i am sia doziedzioł to co sia tropsili siójsiody! Weronijo jam sia łoroz łudała, fejny i móndry dziywczok buła, some godali, ale boje li sia, co może za gwołt. Tedy am jam poziedoł, co żodan czložiek za gwołt fejny i móndry cole być ni może. Jek to łusłuchali, to łoroz i co drugygo sia nolazło, bo łóna nie Warnijoczka, tło Warszazioczka. Co to za gupsie godanie, a choc i łóna by z jinkszygo mniejsza no śwecie buła, to co w tam złygo? Tu na ty śwanty ziamni żodan na to nie ślysiol, tu zawdy ludziska śliypsioli jekam chto czložiekam je. Za płotam tyż Warszazioki, nieroz

sia i powadziwam, ale w zgodzie i tak żyjewam, bo z niych dobre ludzie só.

Sprowdym myśloł, co ziancy gupot łod siójsiodów nie łusłuchom. Tedy Hilda gamba jeszcze roztworzuła, co może jeko lepszio by sia no ji chłopoka nolazła. A djochli mózia, łogłupsioła. Już roz mu dziywczoka szukała i to samo mnielim, żodan nie buł rychtyk.

Poślypsiojta lepsi, co w tam dziywczoku dobrygo, a nie tło, co złe, jam mózia. Hubert gamba tedy rozwołuł, a Hildka tło głowó skinóła, co recht mom. Toc Weronijo móndro i fejno je, wysztudyrowano i robota w jekam łurzandzie mo, łuwarzyć nie zawdy ji sia co dobrygo bodoj łudo, ale do pomoguwanio w kuchni psiyrsko buła to i sia nałuczy.

Tero ciykaweśta só, kedy wesele? Jo jeszcze nie ziam, ale jek sia doziam to i Woma napsisza. A na koniec poziam, co ludziów jenóż nie brok za chibko mniarkować! Ale musita ziedzić, co tu na Warniji to jek chto roz sia nie spodoboł, to żodan z niam godać ziancy nie chcioł. A jek sia spodoboł, to trocha dołrowało, puk przyjocielam, bziołkó, abo drugam bliskam sia łostoł.

To dozidzanie i tedy aż dugi roz
Łukasz Ruch

Jek byśta nie ziedzieli:

fejny dziywczok – ładna dziewczyna,
tropsili – martwili, przejmowali się,
wciórkyh – wszystkich
gwołt – długo,
byzuch – gościna, wizyta,
łotyjnól – wziął,
skinóła – kiwnęła,
bziołkó – żonę





TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 50

„REDYKAJNY – ZIEMIA ORAZ JEJ MIESZKAŃCY MOJĄ OJCZYZNĄ”, CZ. 1

MIEJSCOWOŚĆ REDYKAJNY W DAWNYCH CZASACH STANOWIŁA ZAMKNIĘTE TERYTORIUM OTOCZONE WYSOKIM OGRODZENIEM CHRONIĄCYM PRZED GRASUJĄCYMI WILKAMI. TAK OKOLONE POŁOŻENIE ZAGRÓD TYPOWE BYŁO DLA STAREJ PRUSKIEJ OSADY, KTÓRĄ DAWNIEJ BYŁA TA WIEŚ. POŚRODKU MIEJSCOWOŚCI ZNAJDOWAŁ SIĘ STAW POŁĄCZONY Z PASTWISKIEM, Z DRUGIEJ STRONY PASTWISKA BYŁO JEZIORO LUB RZKA. W TAKI SPOSÓB ZWIERZĘTA MIAŁY ZAPEWNIONY STAŁY DOSTĘP DO WODY. NA POCZĄTKU XIX WIEKU WE WSI GOSPODAROWAŁO DZIESIĘCIU ROLNIKÓW. KAŻDY Z NICH POSIADAŁ SVOJĄ ZAGRODĘ I ZIEMIĘ OGRODNICZĄ. PRZESZKODĄ W EFEKTYWNIJSZEJ PRACY BYŁO TZW. „WSPÓLNE GOSPODAROWANIE” W SYSTEMIE TRÓJPOŁOWYM.

Trójpólówka

Podobnie jak w innych okolicznych miejscowościach, do połowy XIX wieku ziemia w Redykajnach podzielona była na 3 możliwe równe części. Każdego roku uprawiano tylko dwie z nich. Na jednej jesienią siano zboża ozime, a na drugiej części wiosną zboża jare. Trzecia część „odpoczywała” stając ugor, na którym wypasano zwierzęta. Co roku zmieniano kolejność upraw na poszczególnych polach. Ugorowano ziemię, która wiosną obsiana była zbożem jarym, dojrzewającym później niż ozime. Po zbiorach jar-

ki pole stawało się pastwiskiem do jesieni następnego roku, kiedy to obsiewano je oziminą. Taki sposób gospodarowania powodował, że gleba leżąca odłogiem zbierała i uzupełniała potrzebne dla wzrostu i rozwoju roślin substancje odżywcze. Na każdym z tych trzech pól poszczególni chłopci mieli swoją określoną część. Do każdej parceli prowadziła tylko jedna droga. Gdyby każdy z rolników miał swój własny, niezależny dojazd, spowodowałoby to zbyt duże straty ziemi uprawnej. Z tego powodu gospodarze zmuszeni byli pracować w jednakowym czasie korzystając

ze wspólnej drogi. Siew następował od tylnej strony pola, a koszenie zboża od przedniej. Choć pracowano wspólnie, to zawsze ktoś był ostatni. Jeden przy siewie, a inny przy zbiorze. Za każdym razem widoczna była zależność jednego gospodarza od drugiego. Z tego powodu prowadzenie samodzielnej wydajniejszej gospodarki było niemożliwe.

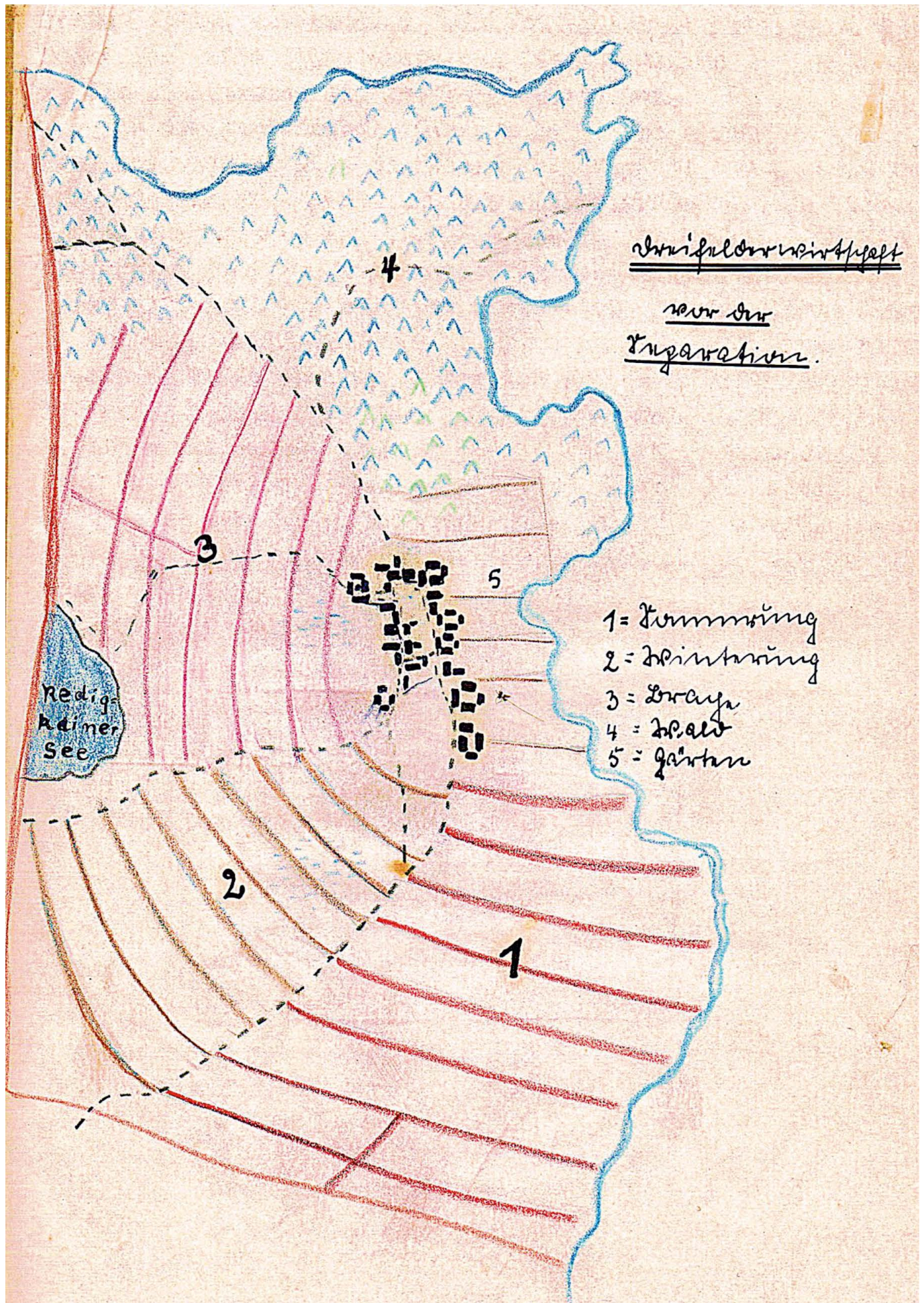
Z kroniki

Powyższe informacje oraz grafika pochodzą z sześćdziesięciostronicowej kroniki napisanej w języku niemieckim. Znajdują się w niej: tekst napisany na maszynie do pisania, fotografie, rysunki oraz grafiki. Autor opracowania nie jest znany, a oryginalny tytuł brzmi: „Flur und Menschen meines Heimatdorfes Redigkainen”, co można przetłumaczyć jako: „Redykajny – ziemia oraz jej mieszkańcy moją ojczyzną”. Załączona grafika przedstawia schematycznie przebieg dróg dojazdowych oraz wydzielone obszary poszczególnych upraw trójpółowych w Redykajnach przed 1855 rokiem. Podkreślony tekst oraz legendę napisane w języku niemieckim przełożyć można jako: „Trójpółowa gospodarka przed separacją.

1. Zboża jare.
2. Zboża ozime.
3. Ugor.
4. Lasy.
5. Użytki zielone”.

Separacja to reforma ustroju rolnego przeprowadzona na Warmii w XIX wieku. O tym, kiedy i w jaki sposób zreformowano nieefektywne rolnictwo w Redykajnach, już wkrótce – w drugiej części opracowania, tylko w „Gazecie Dydwickiej”.







KULTURA NA WYNOS

PROJEKT „KULTURA NA WYNOS” TO INICJATYWA PRZYBLIŻAJĄCA DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNĄ GMINNEGO OŚRODKA KULTURY, ANIMATORÓW, ORGANIZACJI ORAZ PREZENTUJĄCA DZIEDZICTWO KULTUROWE GMINY DYWITY OPARTE NA TRADYCJACH WARMIŃSKIEJ WSI.



TRADYCJE
Warmińskiej Wsi

NOWA,
MULTIMEDIALNA
STRONA INTERNETOWA
GMINNEGO OŚRODKA
KULTURY W DYWITACH,
WZBOGAĆONA
O NOWE ZASOBY

INTERAKTYWNE
FORMULARZE

AUDIO, VIDEO

MATERIAŁY
FILMOWE
DOSTOSOWANE
DO OSÓB
Z NIEPEŁNO-
SPRAWNOŚCIAMI

MAPA Z ZABYTKAMI GMINY
DYWITY ZOSTAŁA OPRACOWANA
PRZEZ ZESPÓŁ LUDZI ZWIĄZANYCH
Z TĄ ZIEMIĄ, KTÓRZY OD LAT
PROPAGUJĄ WARMIŃSKIE
WARTOŚCI REGIONALNE
GMINY DYWITY.

NA STRONIE INTERNETOWEJ
„KULTURAWARMINSKA.PL”
SĄ UDOKUMENTOWANE,
ZNACZĄCE DLA LOKALNEJ
HISTORII I KULTURY,
MIEJSCA NA TERENIE
GMINY DYWITY.



ODWIEDŹ NAS:
KULTURAWARMINSKA.PL
GOKDYWITY.EU

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

TWÓRZ Z NAMI DALEJ
STRONĘ INTERNETOWĄ
TRADYCJI
WARMIŃSKIEJ WSI